http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MARYAN

Z OSTATNICH DNI

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1907

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z OSTATNICH DNI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MARYAN

Z OSTATNICH DNI

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1907

http://rcin.org.pl

2168

NAKŁAD I DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

http://rcin.org.pl

* * *

Ja pieśni moich nie wiążę
W koronek przepyszne sploty,
Nie lśni w nich cenny blask złoty,
Na wyże z niemi nie dążę,
Po srebrnych gwiazdach nie krążę:
Szukam w nich jeno prostoty.

Łez swych w zanadrzu nie noszę,
Nie błagam o nic nikogo
I swoją dolą ubogą
Zamętu w tłumy nie wnoszę,
Lecz rzesz znędzniałych ból głoszę,
Chcąc je jaśniejszą wieść drogą.

Nad szatę treść wyżej stawię.
Choć nieraz czeka mnie klęska,
Prawdy chce dusza ma męska,
Za prawdę dłonie okrwawię,
I smutne serce tem bawię,
Że pieśń ma — to pieśń zwycięska.

http://rcin.org.pl

CIENIOM MICKIEWICZA.

Gdybyś był mocen, duchu proroczy,
Wstąpić nanowo w szczątki znikome
I przejść przez grody, niwy i sioła
Z gwiazdą gienjusza jasną u czoła;
Wnosić pod strzechy lica widome,
A w serca wpatrzeć przesmutne oczy!...

Gdybyś był mocen z grobu przejść w życie
I swą miłością czystą, jak słońce,
Tęsknych serc naszych objąć miljony,
Jak pługiem, zradlić duszne zagony,
Rozbieżne dążeń powiązać końce
I do dzieł wielkich zmężnić w przedświcie!...

Gdybyś był mocen, czynów pieśniarzu,
Znowu orłowe rozwinąć loty,
By ducha ludu wznieść na wyżyny,
Co, krwią swą własną zmazawszy winy,
Pragnie ujść nowej ojców Golgoty,
Plon na ofiarnym ujrzeć ołtarzu!...

http://rcin.org.pl

Gdybyś był mocen krzesać pioruny,
Aby rozjaśnić otchłanne ciemnie,
Co w nas przed jutrem wzniecają trwogę;
Błyskawicami oświetlić drogę;
Gromami budzić lud, gdy się zdrzemnie,
By w troskach dojrzał świt złotorunny!...

Gdybyś był mocen?!...

. . . . . .

. . . . . .

Nam trzeba dzisiaj takiego ducha,
Coby gienjuszem dorastał ciebie!
Cierpieć i kochać chciał za miljony,
Krzyż ludu dźwignąć swemi ramiony,
Okrwawić stopy na twardej glebie,
Kłamliwym szeptom nie dając ucha.

Trzeba, byś z martwych powstał w narodzie,
Ożył nam znowu w pielgrzymich szatach,
Miłość ojczyzny w sercach zapalił,
Proroctwem myśli wolność ocalił,
Ognisko wiedzy rozniecił w chatach,
Zgarnąwszy z ziemi obce powodzie!

Trzeba, byś za nas cierpiał wraz z nami —
Ty, coś chciał ludzkość garnąć do łona
I uczył patrzeć w to serce ludu,
Co nieraz grzeszne, lecz godne cudu,
Przez wieki cierpi, żyje i kona,
Krwawemi dolę zraszając łzami.

Trzeba, byś powstał! — Ty milczysz chłodny...
Chociaż moc wieje od twojej trumny,

http://rcin.org.pl

Nie zadrga serce pełne miłości.
Słyszysz?. Twój naród, zbawion wolności,
Błaga pomocy biedny, a tłumny,
Upadły duchem, odarty, głodny!

Słyszysz? Wróg igra z naszą rozpaczą
Coraz ciaśniejsze kładąc okowy.
Trzeba, byś siłą mocarnej duszy
Strzaskał je na wiek, jak piorun kruszy
Potężne dęby aż do osnowy,
Zanim nam całą duszę wypaczą!

Słyszysz i milczysz: zmarli nie wstają.
Lecz niechaj duch twój serca nawiedza,
Z trumny przez słowo wejdź w nasze dusze!
Pomóż ostatnie przetrwać katusze!
Niech nas zawiści nie dzieli miedza,
A wnet okucia z nas pospadają.

http://rcin.org.pl

POGROM.

(FRAGMENTY)

Gore! Hej! Gore! Jak spieniona fala,
Tłum oszalały gdzieś rozpacznie bieży,
Po drodze wszystko depcze i obala
I w głów tysiące mnoży się i szerzy.
Bez celu wali, gnany jakąś burzą,
Jakąś płomienną namiętną wichurą,
I nie tak szybko niebiosa się chmurzą,
I piorunowe płyną zwały górą,
Jak szybko wzrosła ta strwożona rzesza,
Pełna rozpaczy i bladego lęku,
Jak kiedy obłęd rozumy pomiesza,
I w piersiach niema nic prócz bólu, jęku.
Twarze wybladłe. Wyszły z orbit oczy.
Na drżących ustach udręczenia piana.
Po duszach przestrach, olbrzym dziki kroczy,
Tamuje oddech, podcina kolana.
Na lica padła oniemiała męka,
Poczęta w sercach, znaczonych ofiarą,
I grozą cierpień oszalałych nęka
Za stopy chwyta grzęzką zimną marą...
. . . . . .
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Gore! hej! gore! Łuna niebo krwawi.
Kto w Boga wierzy ratujcie bliźniego!
Idźcie gromadnie, wasza siła zdławi
Niszczące węże żywiołu strasznego!
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Ratować? Kogo?... Wszakże to car biały
Oczyszcza swoje olbrzymie dzierżawy,
Gromiąc poddanych, szuka zdartej chwały,
Do stu przydomków pragnie dodać «Krwawy».
Pragnie krwią gasić pożar całej ziemi,
Wybuch milionów, kopanych przez wieki.
Tron obsadziwszy katami wiernymi,
Nie szczędzi wiernym poddanym opieki,
A że żyd w jarzmie kark najniżej zgina
I z wieków jarzma wziął lękliwe serce,
Dał car pierwszego mękom żydowina
I dzikie nasłał na niego morderce...
. . . . . .
. . . . . .
Ratować? Kogo? Tam carskie bagnety,
Pilnując ładu przy płonącym domu,
Dzielą złupione między siebie wety,
Wydrzeć się z ognia nie dając nikomu.
Pieką za życia żydowskie bachory,
Matce o ścianę rozszczepiwszy głowę.
A ojca?... Ojciec, choć śmiertelnie chory,
Choć z przerażenia ludzką stracił mowę,
Porwał się z łoża i rzucił w płomienie
I tylko rykiem zdradził swoją mękę.
Zginął, nim duszne zdjęło go strapienie,

http://rcin.org.pl

Rozpaczną podał gorzkiej śmierci rękę.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Na polskiej ziemi krew niewinna płynie.
Jęki męczonych o niebiosa biją.
Car pozazdrościł Lechickiej krainie
Czystych kart dziejów, co się z wieków wiją,
I nasłał swoich plugawych siepaczy,
By zbrodnią zmazać narodowe księgi.
I zdało mu się, że nam przyszłość spaczy,
W niewinne piersi żyda mierząc cięgi.
Daremnie, carze! Jak ten świat szeroki
Wszędzie są znane twe ciemne zastępy.
Znane są światu krwawe twe wyroki,
Co nawet dzieci rozszarpują w strzępy.
Znane twych katów pogromowe ślady,
Po twym orężu okrwawione rany;
I nie tak straszne pełzające gady,
Jak hufiec z niemych twoich sług wybrany.
Daremnie, carze! morze krwi przelanej
Wezbraną falą kiedyś zmyje ciebie:
Wstaną mściciele zbrodni rozpętanej.
Zemsta, jej dziecię, władzę twą pogrzebie.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Dantejskie piekło z żydowskiej mieściny
Sprawili straszni wynajęci kaci,
We krwi spławili za nieznane winy
Lud Izraela!! . . . . . .
. . . . . Świadomość się traci,

http://rcin.org.pl

Gdy się przypomną, te duchy zagłady,
Te obce twarze dzikie, zwyrodniałe,
Noszące w duszy upodlenia ślady,
Usta, krwi chciwe, żądzą oszalałe.
Na jakieś hasło groźne i posępne
Wyszli z jaskini z sercami szatanów,
Wszczęli morderstwa wstrętne i podstępne,
Sprawując orgię wśród śmiertelnych tanów.
A ku podniecie zbójeckiej zabawy,
Straszniejszą czyniąc zaś samą zagładę,
Satrapa carski okrutny i krwawy
Nieznaną dotąd sprawił maskaradę.
Oto przedzierżgnął zastępy rycerzy,
Sławnych zdobywców Dalekiego Wschodu,
W szyki opryszków . . . . . .
. . . . . Przerażenie szerzy,
W ruiny sypiąc, całe działy grodu,
Mordując starców, bezczeszcząc kobiety,
Żądna grabieży horda najezdnicza,
Ta banda w podłem nie znająca mety,
Zawsze okrutna i zawsze zbrodnicza.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
W nędznej izdebce z zapartym oddechem
Liczna rodzina kramikarza żyda
Za każdem strzałów niezliczonych echem
Drży z przerażeniem, czy jej los nie wyda
Na pastwę ciżby strasznej w rozbestwieniu,
Na mękę krwawą i życia wydarcie?
Cisza, jak w grobie. Ale w tem milczeniu

http://rcin.org.pl

Czuć wszystkie zmysły, stojące na warcie.
Ryk mordowanych biegnie przez ulice,
I tu dobiega, by przerażać serca.
Kiedy się zbliża, głowy trupiolice
Dreszcz zimny trzęsie, jak gdyby morderca
Błyskał już nożem przed obłędnem okiem.
Gdy się oddala, pogodnieją twarze.
Ha! może Boga odwiecznym wyrokiem
Dane im będzie wynieść życie w darze.
Na krótko ufność oprzytomnia dusze.
Lecz pomruk dziki zbliża się i rośnie,
I znowu wargi trzęsą się z rozpaczy,
A serca milkną, i tylko żałośnie,
Widząc, że starszym przestrach myśli paczy,
Dzieci, stłumionym płaczem się zdradzają.
A pomruk dziki rośnie, potężnieje,
Dokoła echa oszalałe łkają,
W ryk się zamienia, huraganem wieje,
I w końcu gromem piekielnym ogłusza.
Widać w ulicę wdarli się oprawcy.
Z lęku zastyga biedna ludzka dusza.
Żadnej pomocy, żadnego wybawcy:
Dokoło tacyż wylękli nędzarze,
Dokoło żydzi, cel męki, rozboju,
Oddani pastwie i bezwinnej karze,
Oddani nędzy powszedniego znoju.
A tam — przeczyste miłowania godło,
Ku nienawiści użyte sromotnie,
Użyte, aby do morderstwa wiodło:
Krzyż podeptany będzie znów stokrotnie.
Rozpaczne jęki cierpieniem wydarte,
Wydarte bolem krzyki wstrząsające,

http://rcin.org.pl

Aż zanim zimnym toporem rozwarte
Skończą rzężeniem piersi konające.
Już i kul kilka do izby się wdziera,
A choć żadnego życia nie zgasiły,
Czuć, że śmierć chciwie na nędznych spoziera:
Nowe ofiary tutaj ją zwabiły.
Ściany dygoczą, a zwierzę człowiecze
Łakomie pije krew brata człowieka,
Z rozkoszą dziecię na wstrętną rzeź wlecze.
Krew pije. Całe krwią ludzką ocieka.
W izbie półżywych w posągi kamienne
Mrożąca serca zamieniła trwoga.
Oczy łez pełne i w żalu bezdenne
Patrzą snać chyba w wysokiego Boga.
I tylko jedna jedyna w rodzinie
Rachela, córka ojca ukochana,
Nie traci serca w tej sądu godzinie
I, chociaż bólem widomym złamana,
U wejścia staje przytomna na straży
I sobą bronić kochanych zamierza.
W jej oczach groza tajemna się żarzy,
I patrzy serce dziewicy-rycerza . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Potężnym dwakroć uderzone młotem
Drzwi nędznej izby, strzaskane w kawały,
Z ogłuszającym upadły łoskotem
I ciżbie dzikiej wolne wejście dały.
O żadnej innej nie myśląc zaporze,

http://rcin.org.pl

Już dwuch opryszków przekraczało progi,
Już w górę wznieśli okrwawione noże,
Nogami sprzęty usuwali z drogi,
Gdy Rachel ruchem jako błyskawica,
W podły łeb zbója płatnęła siekierą,
Że nim odetchnął, już śmierć bladolica
Na pysk mu siadła jakowąś przecherą,
I zanim drugi zdołał się odwrócić,
A już miał piersi śmiertelnie rażone,
Że próżno życie chciałby mu kto wrócić.
Padły dwa cielska śmiercią obalone
I ot na chwilę przeszedł strach na wroga,
Wstrzymując bandę zuchwałych zbrodniarzy,
I znów zwodnicza, ale zawsze błoga,
Zabłysła ufność śród żydowskich twarzy.
Lecz trwała krótko: przytomność wróciła
Do serc zwierzęcych, do dusz zakażonych.
Pierwszego z brzegu jakaś myśl olśniła —
— Myśl judaszowa godna potępionych,
Gdyż z ręki jego pod dziewczyny stopy
Silnie ciśnięte wypadło polano.
Padła nieszczęsna, a moskiewskie chłopy,
Zanim zdołała życie — całe miano,
Przeciąć, by hańby uniknąć i sromu,
Już ją w potężne imali ramiona
W oczach rodziców i całego domu.
Rozpaczny okrzyk wydarł jej się z łona.
Daremny okrzyk! Żądna łapa chciwa
Za włosy biedną brutalnie chwyciła,
I ku jej twarzy spita, obrzydliwa
Krwią umazana twarz się pochyliła.
Wreszcie w kąt izby powlekli ją zbóje

http://rcin.org.pl

I stamtąd dzikim ozwali się śmiechem,
Śmiechem, co w kościach do szpiku świdruje,
Co w duszy piekieł odbija się echem.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Ulicą wleką dwa ciała zbroczone.
Wleką za nogi ku uciesze tłumu.
Kraszą kamienie głowy oszpecone,
A pochód sunie. Sunie bez rozumu,
Nową Sodomę tworząc i Gomorę.
Weselne twarze, spite krwi oparem,
A choć na czołach wypisane: «Gore!»
Szatańskim ciżba przepełniona gwarem
Sprośne dowcipy sypie bez pamięci.
Naigrawaniem obdarza żydzięta,
Których gromadka przy trupach się kręci
I wrzaskiem jeno mówi, że rzecz święta —
Mówi bezwiednie —, że pokalane
Zostały ciała matki i rodzica!
Sieroty! próżne wasze łzy przelane,
Próżno wam boleść wykrzywiła lica!...
. . . . . .
. . . . . .
A tuż za ciałem starej żydowicy,
Nieomal depcząc głowę osrebrzoną,
Wiodą szaloną draby-wartownicy.
Wiodą rozpaczą łez rozweseloną.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Racheli wzięto wszystko, co wziąć można!
Rachelę ze czci dziewiczej odarto!
Daremnie jakaś wielka siła zbożna
Sercu mówiła, że się bronić warto!
Rachela patrzy w zgaszone źrenice
Ojca i matki; patrzy na sieroty;
Patrzy... I widzi w duszy swej kostnicę,
Dokoła serca żmij oślizgłe sploty.
Rachela patrzy w otchłań upodlenia,
Łez jej nie staje, nie staje rozumu,
A myśl, wpleciona w straszne udręczenia,
Rozpaczna ginie wśród wichru i szumu,
Co płomieniami objęły jej głowę.
I gdy rodzeństwo łzy palące leje,
Gdy tłum ohydy sprawia coraz nowe,
Rachel się śmieje!... Śmieje!... Strasznie śmieje!...

. . . . . .

. . . . . .

Żydowie! Zbrodnia, nad wami spełniona,
Dziś już piętnuje karty dziejów świata,
Lecz chociaż Polska waszą krwią zelżona,
Choć ją najeźdźca w kaźń pogromów wplata,
Lud polski waszą krwią nie splamił dłoni,
Dusz nie pokalał morderstwem i zbrodnią,
A choć sam w nieszczęść wielkiej ginie toni,
Polska Wam była i będzie pochodnią!

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Czy to świtanie ranne budzą zorze?
Czy też się nieba otworzyły wrota,
Że się tak widno zrobiło na dworze,
Że taka jasność zapłonęła złota?
Świtanie?... Zorze?... Wszak dzień zapadł właśnie
W królestwo nocy, a i gwiazdy świecą,
I żadna dotąd na niebie nie gaśnie?
Jakież więc siły dziwną jasność niecą?
Kto ponad miasto płachtę okrwawioną
Rzucił i rozpiął pośród cieniów nocy?
Czemu płomiennie rozjaśnioną stroną
Płynie ryk ludzki krwawej pełen mocy?
Świtanie, zorze, mordu i pożogi!
Znów ludzka bestya wypełzła z otchłani
I mętów duszy, by zadać kłam srogi
Braterstwu ludów, tej świętej przystani,
Do której wszystkie winny dążyć nawy
Narodów świata. Znowu wieków trudy
Walą się w gruzy śród piekielnej wrzawy,
Zcierając szczytne wszechludzkie ułudy.
Świtanie!? Zorze!? A od tych promieni
Lud oszalały trwogą i rozpaczą
Na oślep biegnie, w ludzki wał się mieni,
Zda się, że nad nim śmierci widma kraczą:
Żyd rzuca wszystko i życie ratuje
Z pod kłów oprawcy, z płonącego domu.
Niechaj cierpienia i nędza go truje,
Byle najdalej ujść piekieł pogromu!

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Powstaną świty, promieniste zorze
I człowiek serce w piersi miast kamienia
Uczuwać będzie. To ofiarne łoże,
W które brak światła grody dziś zamienia,
Wyda zastępy godne miłowania.
Wiara w Ojczyznę do dusz ludzkich wróci
I wszystkie syny swoje poosłania.
Swawolę wroga zdławi i ukróci.
Polska znów skupi w sobie wielkie cnoty,
Wielka wszechludzkich ideałów mianem,
Obcym najeźdźcom nie da siać sromoty.
Nie da siać zbrodni w ludzie podeptanym,
I jako wszystkim równo świeci słońce,
Kto się pod Matki Polski skrzydło garnie,
Dla siebie znajdzie serca i obrońce.
Nikomu Polska nie da zginąć marnie.

http://rcin.org.pl

OJCZYZNA.

Uwielbiam ciebie całą duszą młodą,
Całą istotą, sercem pożądliwem.
Wszystkie me myśli ku tobie mnie wiodą,
Na ciebie wiecznie patrzę okiem chciwem:
Taką mi jesteś moich ócz osłodą,
Ojczyzno moja, takim skarbem żywym.

Uwielbiam ciebie nie dlatego, droga,
Że twoje lasy, góry, rzeki, niwy,
W piękno odziane szczodrą ręką Boga,
Wzbudzają we mnie szlachetne porywy,
Że nad ust ludzkich wyraz jesteś błoga,
Żem z tobą krwi mej związany ogniwy!

Uwielbiam ciebie nie dla twych rycerzy,
Co krwią poili twojej ziemi grudy,
Co chwałę nieśli po świata rubieży,
Nie pragnąc darów żadnych za swe trudy,
Choć blask ich imion po przez wieki bieży,
Do jakiejś szczytnej i świętej ułudy!

http://rcin.org.pl

Nie dla twych wielkich królów ojców ziemi,
Mocarzy ducha i serca olbrzymów;
Co żyli jeno pragnieniami twemi,
Co wierni stali śród burz krwi i dymów —
Jam cię ukochał mocami wszystkiemi,
Nad życia chęci, nad chęci wawrzynów!

I nie dla świętych synów męczenników,
Co nieśli życie tobie na ofiarę,
Za twoją wielkość mężnych bojowników,
Co dla cię pili żółci gorzką czarę,
Co z pęt wywiedli twoich niewolników,
W mowę przekuli nawpół dziką gwarę.

Nie żeś święciła dla obcej swobody
Kości swych synów lepszych twoich dzieci,
Żeś do gościnnej garnęła zagrody
Wygnańców świata, żeś z germańskiej sieci
Wciąż wyzwalała słowiański świat młody, —
Ojczyzno moja! Gwiazda twa mi świeci!

Nie że twa przeszłość wielka, szczytna, górna,
A jeśli grzeszna to z krzywdą dla siebie,
Że zawsze czysta, chociaż nieraz chmurna,
Że kwiat wolności wyrósł na twej glebie,
Żeś ludom była jak miłości urna,
Ojczyzno moja, ja uwielbiam ciebie!

Rankiem, nim oczy moje świt otworzy,
Zanim łzy rosy kwietne spiją sady,
Jękiem rozbrzmiewa wkoło mnie świat boży,
Jęki mą duszę szarpią niby gady,

http://rcin.org.pl

Jęk się na sercu niby kamień łoży,
Jęk z ziemi płynie i z ludzkiej gromady.

Jęk płynie ziemią i po duszach płynie,
Ojczyzno moja, z twego płynie łona.
Wzmaga się, rośnie, od wieku nie ginie,
W krzyk bólu rośnie, a choć czasem kona,
O matko moja, to wtedy jedynie,
Gdy krwią zalana padasz zniewolona.

Za to cię wielbię. Za tę moc spiżową,
Że wiek w kajdanach trwasz podziwu godna
I choć się wichrzą burze nad twą głową,
Choć krwią twą żyje twoja rzesza głodna,
Świat cały dziwisz siłą coraz nową,
Wiecznie wstająca młoda, silna, rodna.

Za to cię wielbię, że prześladowana
Nie chylisz karku do jarzma, do pługa,
Że dumna, wzniosła, choć bólem złamana,
Trwasz w wierze, w mowie, jak twa ziemia długa,
Przed ciemiężcami nie zginasz kolana,
Urocza męztwem, niby Sparta druga!

Za to, co dzisiaj, nie za to, co wczora,
Ja lgnę do ciebie, męczennico święta!
Twój naród nie wie, co to jest pokora,
Miast się ukorzyć, woli nosić pęta,
A choć go boli twej niewoli zmora,
Co czci twej winien, czuje i pamięta.

Za to co dzisiaj: Na strzępy rozdarta
Ściganym wszystkie otwierasz wierzeje,

http://rcin.org.pl

Przedziwnym jakimś rozumem podparta.
Chroniąc nieszczęsnych, złocisz swoje dzieje,
A wrogów słoniąc, tyś podziwu warta.
Toż z twej dobroci szczera siła wieje,

Wczoraj, to wielka sława i potęga,
Wolność wyniosła, pełna czynów chluby,
Złotemi zgłoski haftowana księga,
Szczyt górnych wzlotów i początek zguby,
Co się z niemocą chwil dzisiejszych sprzęga.
To zadatkowe przyszłej sławy śluby.

Dzisiaj — to boleść, dzisiaj — to zgryzota,
Jęk wszechpotężny z narodu dobyty,
Co miljonami serc człowieczych miota.
A chociaż za nim płyną jasne świty,
Choć rąbkiem jutra wstaje zorza złota,
Nasz dzień dzisiejszy jeszcze w mrok powity!

Dzisiaj słońc tysiąc w piersi mojej płonie
Od świtu, matko, co w twem wnętrzu wstaje,
Od ludu twego, co w swem twardem łonie
Nowe, lecz silne uczuwa wyraje
I już, nie myśląc o twym rychłym zgonie,
Całe w ofierze serce ci oddaje.

Ja cię uwielbiam całą duszą młodą,
Kraju pokutny, ojczyzno ma droga,
Cierpiąca — smutną jesteś mi osłodą,
A choć twa boleść jest mi jak pożoga,
Do tak znękanej uczucia mnie wiodą
Taką cię wielbię u wolności proga!

http://rcin.org.pl

O PACIERZ.

Pójdź, dziecię moje — jasne ukochanie,
Matka upieści, łzy z twarzyczki spije.
I, póki życia matczynego stanie,
Dopóki w piersiach matki serce bije,
Bronić cię będzie całą swoją mocą
Od plag za wiarę branych i za mowę.
Znowu dni nasze szczęściem się wyzłocą.
Biedni, co w walce tracą moc i głowę.
No, cicho, nie łkaj, na kolana matki
Złóż jasną główkę. Matka łzy ukoi.
Do walk z cierpienia hartu bierz zadatki
I pomnij, Polce płakać nie przystoi.
— O, matuś moja, matuś moja droga!
Ja już nie pójdę do tej szkoły więcej,
Gdzie mi pacierza do dobrego Boga,
Ani też prośby do Niego dziecięcej
Za duszę ojca i o twoje zdrowie
Nie dadzą mówić, jakeś ty uczyła,
W mojej ojczystej ukochanej mowie,
Co w serce moje na zawsze się wpiła.
Ty nie wiesz, mamo, nas tam biją w szkole,

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Skoro z ust naszych «Ojcze nasz» usłyszą.
Patrzaj, wszak widzisz ten siniec na czole?
Posłuchaj, matko! Chyba zemstą dyszą
Nauczyciele do nas — polskich dzieci.
Nie zmuszaj, matuś! ja cię wielbię, droga,
Lecz już myśl o nich postrach w duszy nieci,
I w skroniach piecze, pali, jak pożoga.
— Pójdziesz do szkoły, pójdziesz, dobre dziecię,
Usłuchasz matki. Wiem, że krzywda boli,
Wiem, że skroń twoją męki cierń oplecie,
Że cię z swych więzów nieprędko wyzwoli
Wróg, co zagładę przysiągł nam na wieki,
Lecz, by nas nie zgniótł, nie zniewolił duszy,
Byśmy wyjść mogli z tej krwawej opieki,
Błaganie matki serce twe poruszy.
Pójdziesz na męki walczyć o tę wiarę
I o tę mowę, co nam w serca wrosła,
Z łez swych i bólu złożysz jej ofiarę,
By nas z odmętów niemieckich wyniosła.
Pójdziesz na męki, dziecię polskiej ziemi,
Walczyć o pacierz w ukochanej mowie
Dla tych, co będą następcami twymi,
A wieniec z cierni na twej biednej głowie
Podziwiać będą świat i ludzkość cała;
Twoje męczeństwo święty płomień wznieci
W rzeszach, w miljonach, i matek nawała
Krzywdzonym Polkom pozazdrości dzieci.
Więc cicho, nie łkaj, wszak cel wart ofiary,
Nie łzy lecz męstwo w sercu miej dla wroga,
Niech cię nie straszą umęczenia mary:
Nad tobą czuwa święta wola Boga. —
— Dosyć już mamo! Od tej wielkiej chwili,

http://rcin.org.pl

Kiedyś mi oczy duszy otworzyła,
Próżno wróg wszystkie ohydy wysili,
Próżno się będzie jego złość srożyła,
By nasze serca zagarnąć i dusze:
Córka twa odtąd jednem będzie żyła,
Choćby przejść miała największe katusze
Aby «Ojcze nasz» zdobyć dla narodu,
By Polskę dźwigać z niewolnej rozpaczy,
Koić jej żądze duchowego głodu.
Łzy, matuś, w córki oku nie zobaczy,
Jako i jęku mego nie usłyszy
Zawzięty prusak, kat nad wszystkie katy,
Choć nienawiścią względem Polski dyszy
I na jej dzieci, wije twarde baty.
O matuś moja! wszystkie dzieci w szkole
Bez łez przyjmują, klątwy i smagania,
I tylko smutek świeci im na czole;
Widać, że matek wierzących błagania
W serduszka małe zapadły, jak święte,
I znieczuliły na katowskie bicie.
A gdy nadmiernem bólem wyciśnięte
Łzy spłyną same, to je piją skrycie,
Lubo też wznoszą do Chrystusa Boga
Oczy, co patrzy bolesny ze ściany;
I z serc niewinnych ustępuje trwoga,
Zdobytą przyszłość widzi duch świetlany.
Matko! ja przyszłość naszą w duszy noszę,
Widzę, jak niemiec zwolna nas pochłania
Podstępem, zdradą, siejąc grosz potrosze,
Gdzie dla srebrników ludzki duch się słania,
Wydziera miasta, ziemię i kościoły,
Wydziera cudną, ukochaną mowę,

http://rcin.org.pl

Pragnie znieprawić uczucia, mozoły,
Coraz wsteczniejsze bijąc drogi nowe
Do serc i duszy. I nie syty żeru,
I na rzesz polskich nie pomny katusze,
Aby dosięgnąć ludowego steru,
Chce chwycić w szpony dzieci polskich dusze.
Próżny wysiłek: do matek ze łzami,
Do Boga z modłem, pokorą i prośbą,
Przez Nich wzmożone, z nowemi siłami
Do Niemca pójdziem z cierpliwości groźbą,
Z męstwem i pracą i, co ojcom wzięto,
Dla przyszłych wieków to odbiorą dzieci;
I przyjdzie wielkie narodowe święto,
Co w duszach ogień wolności roznieci.
Przez mękę dzieci Polskę Bóg odkupi,
Co krwią świętego broniły pacierza,
W dziecinnych sercach taka moc się skupi,
Że obezwładni drapieżnego zwierza.
Matusiu miła! Widzi twoje dziecię
Dla ludu swego cudowne świtanie.
Cierń, co nam skronie męczeństwem oplecie,
Za odkupienie dla narodu stanie. —
— Dosyć już, dziecię, utul łzy swe czyste
Bo w takich sercach «Ojcze nasz» nie zginie,
Słyszeć go będą zagony ojczyste
I spiżem wiary dusze nam owinie,
Runie zaś «Państwo dobrych obyczajów,
Cnoty wszelakiej i bojaźni Boga»
Wzniesione z setki podeptanych krajów,
A w którem prawem jest prawo batoga,
Które czynami Boga się wypiera,
Szatańsko pyszne, sprośne obyczajem,

http://rcin.org.pl

Z pod szat królewskich zgnilizna przeziera,
I dreszcz zepsucia tym potrząsa krajem,
Co rozpętany odziera człowieka
Z tego, co ludzkie w duszy mu zostało.
Lecz chociaż Krzyżak męczarnie przewleka
Niemcze! «Ojcze nasz» wiek nam będzie chwałą!

http://rcin.org.pl

SĄD POLOWY.

Czarnych słupów dwanaście wkopano szeregiem,
A przed każdym podłużny dół na martwe zwłoki
I kapturów dwanaście ponad mogił brzegiem
Do rzucenia na oczy skazańców pomroki,
Dłoń karząca złożyła i straszliwym ściegiem
Powrozy do wiązania słupom wpięła w boki,
By ofiarom wziąć wolę i podtrzymać siły,
Gdy je stracą, rozwarte ujrzawszy mogiły.

Właśnie pierwsze świtanie objęło polanę,
Wyznaczoną na miejsce rozbójniczej kaźni.
Pierwszy ruch się poczynał. Ptactwo rozespane,
Nieznające w swem trwaniu krwawych ludzkich jaźni,
Poczynało modlitwy chóralnie śpiewane,
Chociaż wygląd polany dziwi je i drażni;
Tylko kruki i wrony ponad ziemią krążą,
Widać żer już poczuły i na stypę dążą.

O! już pochód śmiertelny zbliża się powoli:
Przodem zastęp żołdactwa, a za nim kibitki,
W każdej po trzech skazanych — to dzieci niedoli,
Twarze młode strwożone — to życia rozbitki.

http://rcin.org.pl

Bardziej straszni w nieszczęściu, niżeli w swawoli.
Pogolono im głowy, dano więźniów świtki,
A księdzu polecono by skruszył ich serca,
Tak o wszystkiem troskliwy pamiętał morderca.

Nie zdaleka jechali, lecz ta krótka droga
Największą im się zdała męką i torturą:
Dusze trwoga szarpała, piekła, jak pożoga.
Świat w ich dusze poglądał tak dziko, ponuro,
Że daremnie szukali w swoich sercach Boga:
W przedśmiertnej ich godzinie Bóg się okrył chmurą,
I jeno serca biły, rwąc piersi rozpacznie,
Lub cichły, oczekując, rychło kaźń się zacznie.

Na polanie tak cicho, jakby śmierć swe żniwo
Już zbierać poczynała.
Rozkaz oficera
Cały pochód powstrzymał.
Wszystkie serca żywo
W łonach dzwonić poczynały.
W piersi dech zapiera
Śmiertelnych przygotowań straszliwe przędziwo,
A dusza w odrętwieniu i lęku zamiera
I daremnie litości wyczekuje z nieba.
Za chwilę swe ofiary wchłonie ciemna gleba.

Słupy. Doły gotowe. Kaptury na oczy.
I trumny ustawiono już przy każdym dole.
Serca coraz gwałtowniej lęk zjadliwy toczy.
Krople potu zimnego spływają po czole.
Myśli widmo straszliwe przygniata i mroczy,
Że prawie sił nie staje w tem śmiertelnem kole,

http://rcin.org.pl

Gdzie wszystko zgromadzono, by przerazić dusze,
No i w pamięć obecnych wryć ofiar katusze.

Na komendę zsadzono z kibitek skazanych,
Ustawiając ich rzędem tuż nad mogiłami;
I dzieło swe rozpoczął śród głów obłąkanych
Ksiądz — dusz ludzkich spowiednik.
Tłum ozwał się łzami.
Wstrząsającą tę spowiedź śród rzesz rozełkanych
Odbywano pośpiesznie: widać zbyt mękami
Czekania potępieni trapić się nie chcieli
I już wcześniej do serc swych chłodną śmierć przyjęli.

Ciszę łkanie przerywa. Spowiednik się mieni:
Niekiedy przerażeniem błysną mu źrenice,
To znowu źle tajony lica wstręt ocieni,
Kiedy dusza skalana odsłoni przyłbicę;
To łzawe źrenice utkwi gdzieś w przestrzeni,
A litość ma w obliczu... Któż bo tę skarbnicę,
Duszę ludzką, określi i kto ją odgadnie?
A może niewinnego osądzono snadnie?

Już ośmiu ksiądz rozgrzeszył; dziewiąty stał dumnie
I, kolan nie zginając, odmówił spowiedzi
I z uporem zawziętym przyglądał się trumnie.
«Próżno świat nad mą duszą troska się i biedzi,»
Rzekł i głowę opuścił.
Przyszły myśli tłumnie.
Może cara przeklinał, lżył ojcowskiej śniedzi,
Może nawet bluźnierstwo skierował do Boga,
Że mu duszę tak zgryzła rozpaczy pożoga.

Wreszcie spowiedź skończono i komenda nowa
Do słupów przytroczyła znaczonych wyrokiem.

http://rcin.org.pl

Głowy skryły kaptury, a cisza grobowa
Ponad tłumy spłynęła.
Na niebie wysokiem
Złote słońce błysnęło, lecz się szybko chowa,
Jak gdyby zawstydzone.
Westchnieniem głębokiem
Odezwały się piersi.
Skazani się wiją,
I to świadczy jedynie, że ci biedni żyją.

Długie karty wyroku zimne, monotonne
Wszystkich na śmierć skazują za spełnione zbrodnie:
Grabili, napadali na domy bezbronne;
Sąd ich pragnął uwolnić, lecz sądzić łagodnie
Bał się, by zła tępienie nie stało się płonne,
By do ognia płonące nie rzucać pochodnie.
Czasem spazmem zadrgały oficera usta.
Gdy wyrok odczytywał, blady był jak chusta.

Wszystko było w wyroku: wydarte pieniądze,
Sklepy rozgromione, podpalenie dworu
I nietylko przestępstwa, lecz i zbrodni żądze —
Wszystko, aż do zbrojnego żołdactwu oporu,
I skarbce zrabowane, rozbite wrzeciądze,
A wszystko wyłożone podług praw rygoru.
O jednem wyrok milczy, spisany w mozole:
Jak podsądnych chowano, w jakiej byli szkole?

Pada rozkaz ostatni. Stają w rząd żołnierze,
Gdy jeden ze skazanych śle ciche błaganie,
By ksiądz spowiedź poprawił, bo chce z Bogiem szczerze
Pogodzić się, nim na sąd Jego wieczny stanie.

http://rcin.org.pl

Odwiązano skazańca. — Dziecię! litość bierze,
Znowu w tłumie gwałtowne odzywa się łkanie.
Ksiądz spowiada, a łza mu na policzku błyska,
W końcu głowę młodzieńca do piersi przyciska.

Ponawia swe rozkazy oficer służbowy.
Żołnierze przed się biorą chłodne karabiny.
Już włożyli naboje...
. . . . . Lud pochyla głowy:
Mruży oczy trwożliwe; w myślach waży winy...
W tem słychać głos komendy drżący i grobowy...
Z trzaskiem salwa uderza — giną ziemi syny...
Wokół jęk i szlochanie — płacze lud wzburzony,
A nad nim, żądne żeru, kraczą kruki, wrony.

http://rcin.org.pl

MOWA POLSKA.

Dzięki ci, matko, matko ukochana,
Za mej młodości promienne godziny,
Gdyś nad kołyską troskami złamana,
Synowi swemu cudowne krainy
Ludowej baśni w serce zamiast wiana
Kładła, a duszę wiodła na wyżyny,
Ucząc miłować świętą ojców mowę
Tę najszczytniejszą naszych dusz królowę!

Ledwie mi świty otwierały oczy,
Zanim zdążyłem słoneczko powitać,
Tyś myśl dziecinną z niebieskich przezroczy
Wiodła na ziemię, ucząc myślą chwytać
W mowie ojczystej paciorek uroczy
I z twoich źrenic boskie słowa czytać.
Niech więc ci, matko, wieczna będzie chwała,
Żeś mi tę cudną polską mowę dała!

I patrzaj, matko, jak ta ziemia długa
Miljony matek pacierzem i baśnią,
Czerpią swą miłość z ziemi, cierpień pługa,

http://rcin.org.pl

Tyle dziecięcych serc mową rozjaśnią,
Że ona mowa, jak rozlewna struga,
Zlewa dusz głębie, zamącone waśnią,
Do jednej wielkiej niosąc je krynicy,
Gdzie duch praojców stoi na strażnicy.

Oto baśń naszą, z ziemi łez dobytą,
Wiązaną słowem ojczyców zagona,
Do serc dążącą z przypowiastek świtą,
Czerpie, w zadumie cała pogrążona,
Świętość dusz polskich, i tę mowę, litą
Z ogniw, co wiążą przeróżne plemiona
I z najprzedniejszych dźwięków znanych ziemi,
Powtarza rzesza ustami drżącemi.

W tej cudnej mowie kołodziej w koronie —
Piast swoim mirom poprzysięgał wiarę
I wraz z przysięgą troskę brał na skronie,
Aby utrzymać dziedzictwa prastare,
Aby po pracy, przy swym jasnym zgonie
Miodową ludom swym zostawić czarę;
Wciąż więc piękniało w mirach polskie słowo,
Aby słowiańskich stać się mów królową.

W tej cudnej mowie złote usta Skargi
Gromy ciskały na zbrodniarzy możnych;
Proroctwa niosły jego święte wargi
I takie modły słały z myśli zbożnych,
Że dziś, czytając te mocarne skargi,
Człowiek powstrzymać nie śmie myśli trwożnych,
Jeno mu zda się, że od mocy słowa
W proch się rozpryśnie tej ziemi osnowa.

http://rcin.org.pl

W tej cudnej mowie Polacy-rycerze
Boga Rodzicę, idąc w bój wielbili;
Z Bogiem w pokorze czynili przymierze,
Imieniu Polski wieniec sławy wili,
Serca krzepili w opokowej wierze,
Wielkość oręża rodzinnego czcili,
Podnosząc urok wielkiej swej ojczyzny
I mowy, wielkiej po dziadach puścizny.

W tej cudnej mowie najwznioślejsze twory
Myśli i słowa trzej potężni wieszcze
Na polskie sioła, na grody i bory
Hojnie rzucili. A dziś zda się jeszcze,
Że się dopiero rozwarły zawory,
Że wreszcie pękły przerdzewiałe kleszcze,
Że z całą mocą dziś między nas wchodzą,
Ze starych cierpień nowe życie grodzą.

Oto na naród twórczy, pełen siły
Włożono pęta hańby i niewoli,
Że o wolności jego dzieci śniły.
Że mu się zdało, iż ten świat wyzwoli,
Wielkie ucisku rozkopie mogiły
I do promiennej wiodąc ludzkość doli,
Wykąpie wszystkich w twórczem złocie słońca
I świat odkupi od końca do końca.

Włożono pęta. — Naród podał dłonie,
Pozwolił serca opasać żelazem,
Pozwolił krwawić swe męczeńskie skronie,
Dusze wypełnić rozpaczy obrazem,
Żołdakom zasiąść na Jagiełłów tronie,

http://rcin.org.pl

W niewolnej ciszy biorąc raz za razem.
Jednego strzegli, ważąc własne życie:
Mowy ojczystej — nieśmiertelne śnicie.

Włożono pęta, na Sybir pędzono.
Lecz z wygnańcami popłynęła mowa
I wnet się stała męczeństwa osłoną;
I w pustym stepie rozpaczy królowa —
Pieśń żałobnicza stała się koroną
Męki i życia; i pustka stepowa
Z podziwem dźwięki przyjmowała pieśni,
Wyrwane z bólu wszechludzkiego cieśni.

Wszystko nam wzięto, wszystko nam wydarto:
Władzę i wolę, skarby i zdobycze,
I imię matki, ojczyzny zatarto,
Że krzywd zrządzonych nigdy nie obliczę,
Tak je rzucano z wściekłością zażartą
Na nasze serca, barki i oblicze.
Jednego tylko wydrzeć nie zdołano —
Mowy serdecznej, ukochane miano.

A gdy oprawcy chcieli nam tę mowę
Wydrzeć podstępem, przemocą i zdradą,
A już pod jarzmem uchylali głowę
Starcy, z rozpaczą w biednych sercach bladą,
A tu i owdzie biegły prądy nowe,
By się z haniebną pogodzić tyradą,
Młodzież porwała zastawione sieci,
Mężnie stawiły czoło zdradzie dzieci.

I znów ta mowa dźwiga się i rośnie,
Chociaż ma w sobie wszystkie jęki świata,

http://rcin.org.pl

Śni znów rozkosznie o zbawienia wiośnie,
Dusze i serca powaśnione brata,
Po krańcach ziemi dźwięczy znów rozgłośnie,
Do Boga w modłach przecudownych wzlata,
Rozsadza pęta smutku i niedoli
I trwać pozwala, chociaż życie boli.

Dzięki ci, matko, matko ukochana,
Za mej młodości promienne godziny,
Gdyś nad kołyską, troskami złamana,
Synowi swemu cudowne krainy
Ludowej baśni w serce zamiast wiana
Kładła, a duszę wiodła na wyżyny,
Ucząc miłować świętą ojców mowę
Tę najszczytniejszą naszych serc królowę!

http://rcin.org.pl

CAR.

Ty stoisz carze?! Stoisz śród tej burzy,
Co, zamiast ścichać, w huragan urasta
I pieni głębie ludowego ducha?
Nic cię nie zmiażdży? Nic cię nie odurzy?
Ni pożar włości, ni zburzone miasta,
Ni krwi opary, co z twych więzień bucha?!

Ty stoisz, carze?! stoisz śród tych zwałów
Ciał twych poddanych, co w imię swobody
Oddali życie? Stoisz niezatruty
Jednym z tych wielkich żywiołowych szałów,
Co na śmierć wiodą, jak na jasne gody,
Kiedy w kajdanach tkwi duch niezakuty?!

Ty stoisz, carze?! Stoisz śród pogardy,
Śród klątw narodu, jego krwią zbryzgany,
Wierny tradycyi Groźnego Iwana;
Może się dziwisz, że niewolnik hardy —
Twój lud rozerwać próbuje kajdany
I dąży śmiało do człowieka miana?!

http://rcin.org.pl

Obcy ludowi, wielki biały carze!
Gdy z pól Mandżurskich armija twa ucieka,
W rodzinne progi niosąc widmo sromu,
Gdy się w twych cerkwiach buntują ołtarze,
Tobą frymarczy święta twa opieka,
Frymarczy, niby słoniąc cię od gromu!

Ohydo wieku! Kiedy pod twe stopy
Toczą się głowy państwa lepszych synów,
Kiedy oprawcy gromią lud niewinny,
Stoisz, największy z władców Europy,
Niesyty gwałtów i krwawych wawrzynów,
Dzikie bożyszcze swych siepaczów gminnych?!

Czyliż na świecie niema okropności,
Coby twą carską duszą potrząsnęły,
Echem współczucia w sercu się odbiły,
Lubo wygniotły z oczu łzę litości?!...
Czyż ludzkie czucia w tobie w lód się ścięły,
A jadem płyną twoje carskie żyły?!...

Czyś ty bohater? czy też witeź krwawy?
Czy geniusz wielki klątwy, potępienia,
Bez trwogi w duszy, miażdżący ogromem
Naród, przybity przez ciąg wieków, łzawy,
W rozkoszach zemsty swe topiący chcenia —
Zemsty dla uciech duszy, zżartej sromem?

Ty stoisz, carze?! Możeś jest prorokiem?
I w wielkich myślach widzisz odkupienie
Ludu twojego przez krew i pożogę?
Może w swem sercu — skarbcu cnót głębokim

http://rcin.org.pl

Przez katakumby pragniesz dać zbawienie,
Sam niewinności przywdziewając togę?

Pokaż oblicze, carze, dosyć zbrodni!
Spiętrzonym falom twojego narodu
Nic się nie oprze, nic się nie ostoi,
Choć mu Nerona nie szczędzisz pochodni,
Ani bestjarji, szalejących z głodu —
Zwierzyńca, co się w świcie twojej roi!

Daj prawdę światu, wszakżeś ty nie gwiazda,
Nie gieniusz wielki, ani witeź srogi,
Nie prorok, przez łzy do szczęścia wiodący, —
Tyś pomiot wstrętny, rozpustnego gniazda,
Zgłupiały kretyn, człowieczeństwu wrogi,
Szychem pokryty i od szychu lśniący!

Ty stoisz, carze, śród klątwy i gromów,
Co od stu ludów ujarzmionych biją
I huczą jękiem zatrutego bytu?!
Stoisz... Lecz przyjdą śród walki ogromów
Fale, co ciebie plugawego zmyją
Wraz z całą psiarnią śród łez i skowytu.

http://rcin.org.pl

ŚWIT

FRAGMENTY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ŚWIT.

(FRAGMENTY).

Spiewaj mi, lutnio, dum mych powiernico!
Niechaj marzenia duszę mą pochwycą
I na wyżyny wzniosą zaświatowe,
A widzeń koło opasze mi głowę!
Niech moc uczuję w sobie uniesienia,
Łaski, przeczucia, świętego natchnienia,
A myśli jasnej nic się nie ostoi!
Niech serce bije, niechaj dusza roi!
Śpiewaj mi lutnio! Może z dźwięków toni
Drżąca ma ręka nową pieśń wydzwoni,
Może z zaświata nieznanej rubieży
Ku mnie na skrzydłach przeczucie przybieży
I da mi jutra rąb uchylić szary
I da mi czerpać z tej ludowej czary,
Z której pić będą nowe pokolenia,
Nowe radości i nowe cierpienia.
Śpiewaj mi, lutnio, i nastrajaj duszę!
Niech twymi tony do głębi się wzruszę,
Aby pieśń moja, poruszywszy tłumy,
Do serc trafiła, objęła rozumy,

http://rcin.org.pl

Jedną jaźń tchnęła w naród, pełen trwogi,
By cel miał jeden, mając różne drogi!

Szumny wiatr wionął. Kto cię nie zna, pieśni,
Co wzwyż ulatasz z ziemskich strapień cieśni
I duszę niesiesz na wichrowych skrzydłach,
Na wyobraźni okrutnych straszydłach,
Gdzieś tumanami śnieżnymi poszytą
Drogą, w męczeństwa jęki upowitą?
Kto ciebie nie zna? Twoja rzewna nuta
Lodem krew ścina, z łez i trosk wysnuta,
Wielkim swym bólem szarpie duszy struny,
Skargi z niej zrywa, jak klątwy zwiastuny,
I pędzi z łona w posępne bezbrzeża,
Gdzie nie człowieka, lecz nie znajdziesz zwierza,
By tam, jak ptaki, burzą zabłąkane,
Na groby siadły i nieopłakane
Śmierć i męczeństwo pamięcią osnuły,
Cały ból grobów z pod ziemi wyczuły
I nową skargą wróciły do łona,
Gdzie wiara rwie się, gdzie nadzieja kona
I znów zatliły śród duchowej głębi
Płomyk, z którego wulkan się rozkłębi:
Lepiej spopieleć i wraz z huragany
Wzbijać się wolny nad ojczyste łany,
Niźli, w carowe okuty łańcuchy,
Zasłany śniegiem step zaludniać głuchy.
Kto ciebie nie zna, pieśni oszalała,
Zuchwalstwem jęków przesiąknięta cała,
Z skostniałych piersi bólem wydobyta,
W tęsknotę śmierci łzami upowita,
Co swą prostotą lżysz carowi-bogu

http://rcin.org.pl

W zmrożonym stepie u wieczności progu?
A z takiej liczby słychać cię kibitek,
Że car, cię wziąwszy za swawolny zbytek,
Każe tam toczyć szare ich kadłuby,
Gdzie zdzierżeć może zaledwie zwierz gruby;
Skąd według jego mniemania i woli
Twój dźwięk bolesny już się nie wyzwoli,
Już nie obarczy carskiego sumienia
Jadem wyrzutów, klątwą potępienia.
O dziwnaś, pieśni, w śnieżnej zawierusze!
Niekiedy tobą tak swe piersi wzruszę,
Potrząsnę sercem, co cię żywą wchłania,
Że pełen jestem łez serdecznych, łkania,
I widzę jasno duszy mej oczyma
Ten dramat krwawy, co pół wieku trzyma
Swemi następstwy w niewoli ojczyznę,
Wiekową na niej zostawiając bliznę.
I widzę straszne szubienic szkielety
Ciałami zdobne, co krukom za wety
Służyły długie doby i tygodnie,
A kto je grzebał, ten popełniał zbrodnie.
A i te często relikwie z mogiły
Wśród dróg rozstajnych wilki wywłóczyły,
Dzikie egzekwie wyjąc zapoznanym,
Czy żalu pieśni nad życiem złamanem.
A ile wzięła śmierć krwawych zdobyczy,
Nikt nie zrachuje, ani nie obliczy,
Bo każda chata, mając swe ofiary,
W łzach nie widziała, że z tej smutnej czary
Kraj cały pije żałobę ofiarną,
Że w smutkach zgryza dolę swoją czarną.
I widzę zgliszcza, sioła spopielone,

http://rcin.org.pl

I przez najeźdźców mienia zagrabione,
Bo żołdak ruski słusznie postrach szerzy,
Gdyż walczyć umie tylko dla grabieży.
Wszędy masz ślady jego bohaterstwa:
Gwałty, pożogi i dzikie morderstwa.
I słyszę jęki z podziemnych więzieni,
Grobów za życia wśród mroków i cieni,
Płynące w nieba bezkresne przestrzenie.
To-przeciw gwałtom żywe zaprzeczenie,
Tam kołaczące mocą swej niedoli
Do wrót, gdzie każdy niesie, co go boli,
Aż się uskłada z tych cierpień narodu
Tyle męczarni duchowego głodu,
Taki stos straszny, taka serc pożoga,
Że wreszcie gromy padną od stóp Boga
I, na proch paląc katów naszej woli,
Odwrócą kartę dziejowej niedoli.
Słyszę cię, pieśni! Cały ból powstania
Odbiłaś w sobie, wszystkie jęki, łkania.
Orkan Sybiru, ile razy wstaje,
By wściekłą burzą przejść przez puste kraje,
Porwawszy ciebie, po pustkowiu ryczy,
Szukając nowych, bolesnych zdobyczy,
Rwie śnieżny tuman i w szalone tonie
Ruskie kibitki tak zawistnie chłonie,
Że, zda się, ze swej zajadłej czeluści
Biednych podróżnych nigdy nie wypuści.
Nigdy?! A dotąd czy po latach męki
Tam hen z Sybiru nie dochodzą jęki
Tych, co żyć muszą, chociaż śmierci pragną,
Co, mowę zbywszy, duszy swej nie nagną
Do carskiej woli, nie sprzedadzą siebie,

http://rcin.org.pl

By na swej duszy nie płakać pogrzebie.
Tak druzgocząca przeszła po nas burza,
Że po pół wieku jeszcze nas odurza,
Że dziś zaledwie rozginamy bary
Do nowej walki i nowej ofiary.
O, pieśni cudna! ja słuchać cię będę,
Póki praw z ludem moim nie zdobędę.

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Po długich walkach zdławiwszy powstanie,
Rząd carski wieszał i gnał na zesłanie,
Rabował mienia, obdzierał kościoły,
Niszczył urzędy i zamykał szkoły.
Gniótł, co się dało, był jako pożoga,
W zbójcę się mieniąc ze zwykłego wroga.
Tak wolny naród, rozdarty gwałtami,
Car pragnął zrównać swymi ukazami
Z dziką swą tłuszczą, z hordą, co bez woli
Krwiożerczym carom kopać się pozwoli.
I zdało mu się, że cele tak blizkie
Osiągnie, żądze pobudzając nizkie.
Więc tworząc niszczył, a zniszczywszy tworzył,
A tak misternie zagładę ułożył,
Że łaskom cara świat się cały dziwił,
Nie dzieląc wzgardy, jaką Polak żywił
I żywi dotąd dla pokoleń cara.
I dziwna jest mi ta narodów wiara
W bestję na tronie apokaliptyczną,
W carskich siepaczów, w całą zgraję liczną,
Którą, jak sforę, car żywi dla siebie,
By mieć dla łotrostw w łotrowskiej potrzebie.

http://rcin.org.pl

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

O nie opuszczaj mnie, myśli natchniona!
Pozwól, niech na swe bolące ramiona
Na chwilę wezmę całą naszą nędzę
I z niej wysnuję długą szarą przędzę,
Wplótłszy w nią z ludu mojego niedoli
To, co najbardziej gniecie go i boli,
Co jest dlań wzgardą, klątwą i rozpaczą,
I głodem ziemi, i dolą tułaczą!
Pomóż mi, pieśni! Włóż w mą duszę słowa,
Których nie znała dotąd moja mowa,
Bym mógł wyśpiewać całą otchłań troski,
Zalewającą nasze niwy, wioski
Nocą zawiści, nieuctwa, zagłady,
Sierocej krzywdy, narodowej zdrady,
Nocą, rozpiętą nad naszą krainą
Zbójectwem Niemców i carów drużyną,
Garnącą w siebie wszystko, co nikczemne,
Co z ludzkich mętów wstaje nizkie, ciemne,
Co swą zgnilizną nasze dusze paczy
Jadem frymarki, niemocą rozpaczy.

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Zbudził sią naród i wytężył siły,
By zerwać więzy, co się w ciało wpiły
I żarły kości i bolały, piekły,
Jak hańby wyraz, w twarz rzucony, wściekły.

http://rcin.org.pl

Zbudził się gniewny, szarpnął swe okowy,
Otrząsnął z powiek długi sen grobowy
I, jak Laokon, wyprężył muskuły,
By bronić dzieci, niby ojciec czuły,
Od splotów węża — moskiewskiego rządu,
Jego zgnilizny, duchowego trądu.
Zbudził się naród i w nierównym boju
Po krwawych walkach i nużącym znoju
Padł pokonany.
Car wnet bunt uśmierzył,
Niewdzięcznikowi karę swą wymierzył,
W krwi jego własnej topiąc chęć swobody,
Gasząc nią pożar i w dalekie lody
Cne jego dzieci dla pewnej zagłady
Śląc, by po Lachach zaginęły ślady.
Że w carskiem sercu narodu żałował,
Co zgniótł, podnosił, co zniszczył, budował.
I tak pół wieku pracował nad nami,
By niewdzięcznymi znów nas zwać synami.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Chłopie! ty myślisz, że prócz twego Boga
I władcy-pana — zaciętego wroga,
Co to jak tatul nieraz się ułoży,
Częściej przeklina i srodze batoży,
Poza twą włością, obejściem i rolą,
Niema nikogo, by nad twoją dolą
Myślał i cierpiał, współczuł ci serdecznie,
Widział, żeś nagi i żeś głodny wiecznie.
Chłopie! ty myślisz, że to tylko z nieba
Z rosą ci spada ten twardy kęs chleba,

http://rcin.org.pl

To rzadkie mleko, co go dziecię łaknie,
A na przednówku i tego ci braknie,
Że sam swój udział dźwigasz pochylony,
Skupiony w sobie, do świata zrażony.
Ty może myślisz, że to masz jedynie,
Co w złotem lecie powietrzem przypłynie,
Lub co wymodlisz w niedzielę u świętych,
Z rąk Chrysta weźmiesz na krzyżu rozpiętych,
Co twardą dłonią praca twa wygniecie,
Albo dziedziczka podsunie w sekrecie.
Skoro tak myślisz, że prócz Pana Boga,
Księdza, pańszczyzny, twardego batoga,
Twych rąk do pracy, twoich łez gorących,
Twojej chudoby, głodem dzieci mrących
Nie masz nikogo w żadnej świata stronie,
Co byłby mocny ku twojej obronie —
Mylisz się, chłopie: jest bóg na tej ziemi,
Duma o tobie, a carem się mieni:
Z jego jakoby woli i rozkazu
Z chłopa dziedzicem stałeś się odrazu.
Car w swoich łaskach uprzedzić się nie da:
Dobrze mu znana jest twa wielka bieda
Jak i szlachcica dobytek nadmierny,
Cóż więc dziwnego, że duch miłosierny
I wzniosłe serce, przeczuwszy twe chęci,
Ziemię ci dają, abyś miał w pamięci
I długie lata błogosławił cara,
By w ciebie wrosła w jego bóstwo wiara,
A chcąc cię lepiej przywiązać do roli,
Wiek cały za nią płacić ci pozwoli,
Tak opatrując cię w szare zagony,
Byś jadł chleb czarny, potem zamieszony,

http://rcin.org.pl

Czasu nie trwonił na próżne myślenie,
Miał dach nad głową, zgrzebne powleczenie,
Trochę chudoby, no i głodu trochę,
Miał ziemię — matkę, a dolę — macochę.
W trosce o tobie zajrzał car-bóg wszędy:
Byś sam nie myślał, potworzył urzędy
I z twego worka hojnie je opłacił,
Byś na trwonienie nie miał i nie tracił.
A chcąc, byś z panem był na wieki skuty,
W szlacheckiem mieniu dał ci serwituty.
Z tych zaś dochody, co ci złożą biesy,
Do sądów carskich nosił za procesy.
Odtąd ze dworem poicie się złością:
On ci jest zgubą, ty mu w gardle kością.
I tak pół wieku tracicie swe siły,
A waszą waśnią dumny jest car miły.
Dumny car Biały, że w jedne płomienie
Wsadził trzy wielkie i smaczne pieczenie,
Nabił swą kabzę, odarł chłopa, pana,
Stawiąc pragnących u jednego dzbana,
A nadewszystko, że między zagrody
Chłopską i dworską rzucił kość niezgody.
Pomnij, nikomu car się ubiedz nie da:
Dobrze mu znana jest twa wielka bieda.
Więc mu wierz dalej, a skrobiąc się w głowę,
Słuchaj urzędów, bierz łaski carowe,
Zaś na przednowku, gdy chleba nie stanie,
Obrachuj dobrze to carskie nadanie.
Więc nie myśl, chłopie, że prócz twego Boga
I twego pana — zaciętego wroga,
Głodu na wiosnę, czasem jeszcze bata,
Żadna cię w życiu nie czeka zapłata.

http://rcin.org.pl

Pomnij, jest carska władza wielka, święta,
Która o tobie myśli i pamięta!
. . . . . .
. . . . . .
Pieśni! ty daj mi, bym mógł śpiewać dalej.
Może niejedno ten mój śpiew ocali,
Lubo też zgniecie i w huczącej burzy,
Jako balsamy ojczyźnie posłuży,
O gdybym wiedział, że w te pieśni słowa
Muszę tchnąć duszę, by jej smutna mowa
Mocy potrzebnej nabrała przed ludem,
Że, dawszy życie, niewiadomym cudem
Wolność mojemu narodowi kupię,
Że z moją pieśnią choć po moim trupie
Pójdzie ten naród świt wolności witać —
Wierzcie! możecie pieśniarza nie pytać:
Dziś na płomienny stos bez lęku wstąpię,
Wiedząc, że duszę w wolności wykąpię.
Daremne chęci! Może swojem pieniem,
Jak wicher, przejdę ze skargą i drżeniem
Przez zbożne łany i, dobywszy siły,
Z kłosów omiotę naleciałe pyły,
Lecz nie dobędę ze złotego ziarna
Rdzy, co je zgryza niszcząca i czarna,
Nie wydobędę z duszy ludu śniedzi,
Co gdzieś w jej wnętrze zapadła i siedzi.
Mogę zawołać jeno wielkim głosem,
Że w zbożnym łanie każdy kłos jest kłosem,
Jeden nad drugim nie rośnie do góry,
Wszystkie się kłonią od ciągnącej chmury,
Wszystkie huragan jednakowo miecie,
Lub pieści słońce na żywiącym świecie.

http://rcin.org.pl

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Szumny wiatr wieje, a po pustym stepie,
Kędy huragan tumanami trzepie,
Już nie kibitki ciągną w dal bezkresną,
Lecz para niesie sztuką nowoczesną
W dalekie kraje zbrojne szyki cara.
Już nie wygnańcy, których dola szara,
Czy wiecznie głodna paszcza przeznaczenia
Goni na Sybir na łzy i cierpienia
Ciągną za życia, pojąc śmiercią serce,
W dal szarą, aby ginąć w poniewierce.
Nie! To podąża cały tłum ofiarny,
Armją nazwany, bieży, kędy czarny
Los im gotował car przez długie lata,
Bieży, gdzie dziwna czeka go zapłata
Za trudy życia, danego tronowi.
To dążą Rosji bohaterzy nowi!
Spojrz na nich zblizka, to nie młodzieniaszki,
Mający w głowach zabawy i fraszki, —
Siwi przeważnie te zastępy tworzą.
Zmarszczki, jak bruzdy, oblicza ich orzą,
A chociaż w troskach zbiegł im żywot cały
I choć nie w bojach włosy im zbielały,
Groza prze od nich, groza niespodzianki,
Że pogwałceni dążyć muszą w szranki
Wtedy, gdy u nich dziecinne zastępy
Głód mają w chatach, a na grzbietach strzępy.
Jak gdyby małe śmierć zbierała żniwa,

http://rcin.org.pl

Z ojczystych wiosek jeszcze car porywa
Ich stare kości i głowy w popiele,
Jakby poddanych było mu za wiele,
I na rzeź wiezie o mil licznych krocie,
Strat nie rachując w ludziach ani złocie.
Że Moskalowi myśleć zabroniono,
Więc jak pies idzie, gdzie mu polecono,
A chociaż czasem w gniewie błyśnie kłami,
Do posłuszeństwa wraca pod knutami.
Zresztą car bat'ka szczędzi krew Moskali:
Zuchwałych wrogów zgniecie i obali
Ręką i siłą ujarzmionych ludów,
Co mu wywalczą wielką sławę cudów.
Więc oto idą w dalekie krainy
I krew swą niosą polskiej ziemi syny.
Idą i depczą te drogi bez końca,
Gdzie, zda się, mroźne są promienie słońca,
Gdzie ojców krwawe czują ślady wszędy —
Ojców męczonych, co gnani tamtędy
Szli cierpieć lata za chęć wyzwolenia
Ojczyzny swojej. Jeszcze słychać tchnienia
Ich smutnej pieśni, co w huragan wrosła,
By w jego wyciu wieczną skargę niosła;
Idą Polacy krew ciemięzcom dawać,
Lud obcy jarzmić, w obcej sprawie stawać.
Lecz któż od wieku taką wojnę wskaże,
Taką rozprawę znajdą kronikarze,
W którejby polskiej krwi nie przelewano,
A w Polsce za nią nie pokutowano.
Obok Polaków: Żydzi, Łotwa, Finy,
Kaukaz, Tatarzy, Litwa i Gruziny
I innych plemion na Wschód tyle wali,

http://rcin.org.pl

Że nic Japonji chyba nie ocali.
Role zaś wodzów tej Marsa drużyny
Objęli wierne Teutońskie syny:
Car wiecznie liczy na serca niemieckie,
Ich gienjusz wielki, stosunki sąsiedzkie,
Wiecznie używa Niemców do posługi,
Ruszczy Polaków i zaciąga długi.
Przez nich swe mądre prawa postanawia,
Kraj w nędzę tłoczy i ludność okrwawia,
Więc i na wojnie daje im zwierzchnictwo,
By kwitły nędza, grabież, łapownictwo.
Idzie więc Rosja, a z nią sto narodów
Pod dowódcami Teutońskich rodów,
Idzie ujarzmiać, ze zbrodni ukuta,
Naród, co dotąd nie chce uznać knuta.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Moskiewski żołdak to nie rycerz pono,
Co sławę zowie żywota koroną,
Co w bojach życie swoje lekceważy,
Wspaniałomyślny, skoro się nadarzy
Serce i rozum okazać w potrzebie,
Innych osłania, nie żałując siebie.
Moskiewski żołdak — to dzikie narzędzie
Bezmyślnie pójdzie z rozkazania wszędzie,
Lecz skoro braknie pana i rozkazu,
Całą przytomność zagubia odrazu.
Car naród głupim pragnie mieć po wieki,
Car nie rozumie bez knuta opieki,
Car nienawidzi szkoły i rozumu,

http://rcin.org.pl

Car nahajkami przemawia do tłumu,
Car dotąd nad swym znęca się rekrutem,
Aż go ogłupi i pogodzi z knutem.
Car trzyma w brudzie i oswaja z głodem,
Car w niewolnikach chce żyć nie z narodem.
Car nawet Bogu tyle ustępuje,
Ile dlań w cerkwi bat'ka modlitw snuje.
Dzikim jest żołdak z łaski boga-cara,
A jeszcze dzikszym okazać się stara.
Stąd też płynęła na Mandżurskie pola
Grabież i rozpacz, i żal, i swawola.

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

I wszczął bój Goljat, car niepokonany,
By, przez Dawida-Japonję złamany,
Hańbą się okryć na lądzie i wodzie,
Chęć swobód wzbudzić we własnym narodzie,
Pokazać światu, że zgnił już wraz z rządem,
Toczony zdradą i nierządu trądem.
Gniewny, więc zdradę zarzucał wrogowi,
A obiecywał swemu narodowi,
Póki mu starczy rubla i żołnierza,
Dotychczas z wrogiem nie zawrzeć przymierza.
Że zaś żołdactwa ma, jak w zbożu wróbli,
Widać carowi brakowało rubli,
Skoro prócz hańby nic nie wyniósł z wojny,
On, cudzą krzywdą rozrzutny i hojny.
Hej! czyż nie wyniósł? A anarchja w domu,
Koniec rządzenia i początek sromu?
Nic? a w historyi sławne Laojany,

http://rcin.org.pl

Mukden, Cuszima, kędy krwią zalany
Żołnierz z rozkazów sławnych jenerałów,
Mądrych dowódców i wielkich marszałów
Uczył się jeno ucieczką ratować?
Nękany, bity, dawał się mordować
I łaknął śmierci, przez swych okradany,
Głodny, obdarty, tchórzem okrzyczany,
Za winy wodzów swych, których oblicza
Nie znała z bitew dziatwa wojownicza
Małej Japonji. Zato je widziały
Nocne hetery, gdy im umilały
Wolne godziny po dowództwa trudach,
Małego w czynach, wielkiego w ułudach.
. . . . . .
. . . . . .
Nic car nie wyniósł z tej okrutnej wojny,
Którą wszczynając, pewny siebie, zbrojny,
Miał zamiar skończyć dyktując wrogowi
W stolicy Tokio jego honorowi
Upokorzenie, nie zaś akt pokoju.
Wódz zaś naczelny po wojennym znoju
W pięknej krainie niby w wonnym raju,
Miał wypoczywać jako w lennym kraju.
. . . . . .
. . . . . .
Carze! zawiodły cię twoje rachuby!
Tyś nie przeczuwał tak olbrzymiej zguby!
Oblicz uczciwie wszystkie wojny straty,
A sam nazwisko weźmiesz Herostraty
Ojczyzny swojej i narodu swego,
Przez wojnę twoją tak pohańbionego,
Że długo litość jeno budzić może,

http://rcin.org.pl

Zanim mu jasne zaświtają zorze.
Carze! Gdzie piękna twierdza Port Artura?
Jakaż to wielka gromonośna chmura
Tę perłę zdarła z twej krwawej korony,
Mimo bajecznej twych rabów obrony?
Gdzie Dalnij i gdzie twa Mandżurja żyzna?
Niechaj twój sławny Kuropatkin wyzna,
Gdzie jest olbrzymiej armii twej połowa,
W co się zmieniła jego harda mowa,
Gdy, naprzód biorąc szablę honorową,
Jechał, by wrogów czapą nakryć nową.
Niechaj ci powie wielki Rożdiestwienski,
Czemu rybakom niósł po drodze klęski,
A, zapłynąwszy do Japonji z flotą,
Utracił całą i okrył sromotą.
Co zaś ocalił traf czy też przypadek,
Dziś twego wroga to stanowi spadek;
I, zda się, pełne są zadowolenia
Statki, co uszły w bitwach zatopienia,
Bo choćby trwały w Japonji najdłużej,
Ich hańba nigdy się już nie powtórzy.
Carze! gdzie krocie synów twojej ziemi?
Coś ty uczynił z żołnierzami twymi?
Gdzie są twej hańby nasi męczennicy?
Gdzie innych ludów biedni wojownicy?
Carze! zapytaj powracającego
Z wojny nędzarza okaleczonego,
Jak go karmiły twoje jenerały,
Jak go leczyły i jak ubierały.
Niech ci w twarz rzuci, że niema złodziejstwa,
Któregoby twe «prewoschoditielstwa»
Nie uczyniły dla marnej mamony,

http://rcin.org.pl

Nie przefrymarczył ten twój sztab spodlony.
Carze! czyś widział, jak mróz ze wściekłości
Gryzł twych żołnierzy ciało aż do kości,
Jak przymarzały do broni im palce
I jak tężeli od zimna nie w walce,
Jak marli z głodu, szczęśliwi, że serce
Darły okrutne im kule morderce.
Czyś widział, jak twe niezdobyte szańce
Rzucali z bólu wojny obłąkańce,
Jak śmiech szalony, straszny, żywiołowy
Tężał na ustach obłąkanej głowy,
Jak rozum wyszedł, a szał objął dusze,
Który nieziemskie sprawiły katusze?
. . . . . .
Śród pola walki, na skrwawionym śniegu,
Na wysmutniałym, śmiertelnym noclegu,
Gdzie jeno jęki, trupy, skowytania,
Gdzie śmierć strudzona zaledwie się słania,
Gdzie szczęsnym zwie się ten, kto nie żyje,
Kto ciszę śmierci w obcej ziemi pije,
Jakiś szalony taniec się odbywa —
Taniec wśród jęków, gdzie jeszcze garść żywa
Ludzi z uciechą jakąś wściekłą tańczy, —
Taniec z ostatniej bitwy, obłąkańczy.
Śmierć. Obok taniec. Jęki i rzężenie,
Piekła na ziemi całe potępienie.
A dalej?... Dalej rozumu nie staje.
Ohydny Carze! czy ci się nie zdaje,
Że twoje gniazdo w dziesiątem kolanie
Za tę nieszczęsną wyprawę nie stanie,
Że wszyscy twoi sławetni dziadowie,
Twojej głupoty i hańby przodkowie,

http://rcin.org.pl

Razem nie warci tych ofiar narodu,
Co od nich nie miał nic prócz nędzy, głodu.
Tej hańby nawet twoja śmierć nie zmaże,
Potwornie głupi i nieludzki carze!
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Pomóż mi, pieśni! Niechaj twoje słowa
Będą tak proste, jako nasza mowa,
Abym mógł niemi dośpiewać, co boli
Mój naród, w ciężkiej gnębiony niewoli,
Aby wyrazy, co spłyną z mej wargi,
Nie brzmiały jękiem błagania lub skargi,
Nie były głosem żebrzącym litości!
Niech nuta żalu w dźwiękach ich nie gości,
Gdyż jako wielki Bóg na naszem niebie
Siłą swych tworów każe wierzyć w siebie,
Jako miłujem naszą szarą ziemię,
Jako wierzymy w jej potężne plemię,
Tak nikt na świecie ręki nam nie poda,
Jeno w nas samych siła i swoboda
Naszego jutra winny się zakrzewić.
Samiśmy winni ten nasz sad zadrzewić
Co piękniejszemi roślinami w świecie,
By nasza wolność było nasze dziecię.
Jeśli się światu słabymi podamy,
Nad naszą nędzą i naszemi łzami
Urągać poczną nawet przyjaciele,
Lecz skoro w naszej duszy jak i ciele
Poczują siłę, co rośnie i tworzy,
Jeszcze wróg dzisiaj, jutro się ukorzy,

http://rcin.org.pl

Lubo szacunek odda sprawiedliwy.
Taki to świat ten gnuśny i fałszywy.
. . . . . .
. . . . . .
Wstawaj, ludu mój, ludu szary, kmiecy,
I na hartowne cierpieniami plecy
Bierz ciężar troski, odrodzenia ziemi
I potężnemi barkami swojemi
Dźwignij, co innym dźwignąć już nie dane,
Bierz w twarde dłonie losy dziś nieznane
Matki ojczyzny i pokieruj nimi,
Gdyż, jako życie, tak ci są drogimi!
Wierzaj, jaśniejszą z martwych Polska wstanie,
Niż kiedy była. Zawistne otchłanie,
W których pogrążyć chcą ją niecne wrogi,
Zmieni Bóg w sławę, świt zapali błogi,
Przed całym światem da nam świecić wzorem,
Skoro się zdrowie pocznie w ciele chorem.
Wstawaj, ludu mój. świt powitać złoty,
Co już słoneczne pierwsze sypnął groty
Jasnych promieni i wstaje nadzieją,
Gdyż już podmuchy odeń ciepłe wieją!
Ty, coś budował pierwszy tron Piastowy,
Pierwszy powitaj promień życia nowy
Po wiekach cierpień, po latach niedoli,
Póki zupełnie ziemi nie wyzwoli
Potęga twojej przedziwnej miłości,
Póki w twej duszy taka nie zagości
Nieprzemożona siła odrodzenia,
Że starczy twego wielka moc pragnienia,
By zerwać pęta przez wroga ukute,
Wezwać do życia życie w nas zatrute.

http://rcin.org.pl

Nam wszystko wzięto. Wszystko zrabowano —
Wolność, Ojczyznę, serca pokalano,
Wstyd z czoła zdarto, że dziś stopy wrogie
Depczą bezkarnie, co nam święte, drogie.
Lecz nie wydarła żadna dotąd siła,
Żadna potęga dotąd nie pożyła
Tej szczerej wiary, co serca ogrzewa
I w głębi duszy ciche pieśni śpiewa,
Iż z martwych wstanie naród polskiej ziemi
I na swych łanach bujnie się rozpleni.
Lud dźwignie Polskę, zbrata wszystkie stany,
Da jej wskrzeszenie od pługa wezwany.
Znowu dla polskiej w nieba wzleci chwały
Z pęt wyzwolony mężny orzeł biały.

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Śpiewaj mi, lutnio, śpiewaj mi bez końca!
Ja tak już dawno do promieni słońca
Wzdycham i tęsknię, że mi twoje dźwięki
Radują duszę i ujmują męki.
A póki w duszy grasz przedziwne pieśni,
Zda mi się czasem, że się życie prześni,
Rojąc o ludzie, wolności, narodzie.
Snułbym dum wątek o chlebie i wodzie,
Wciąż o ojczyzny marząc wybawieniu.
Lutnio! mów, kiedy mojemu pragnieniu

http://rcin.org.pl

Stanie się zadość? Bądź proroczą lutnią,
Bo wreszcie serca tak się w nas wysmutnią,
Że nie zdołamy odczuć tego świtu,
Co schodzi na nas śród wstrząśnień i zgrzytu,
I, chociaż złoci nasze blade czoła,
Choć do radości nas świetlanej woła,
Nie stanie siły nam, nie stanie mocy,
By się otrząsnąć po tej strasznej nocy,
Co nam wyżarła, zbolała źrenice,
Co z naszej ziemi stworzyła kostnicę
I wielką urnę dla krwi, co z nas bucha,
I zimną zgasłą popielnię dla ducha.
Czasem lęk blady bierze mnie w swe dłonie
I, śnieżny wieniec kładąc na me skronie,
Wraz przypomina, że o wiorst tysiące
Jest inne, zimne i nieczułe słońce.
Jest kraj okropny swą przestrzenią pustą,
Wiecznie przykryty zimną białą chustą,
Po którym nieraz śnieżny tuman goni
Marną kibitkę i grzebie w swej toni
Biednych wygnańców relikwje skostniałe,
Stawiąc nad niemi zimne krzyże białe,
Albo bez krzyża, jakby nawet Boga
Chciała zagarnąć moskiewska pożoga
Biednym helotom za miłość ojczyzny,
Za wieczne rany, niezgojone blizny.

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Lutnio! świt wstanie: my go wzniecim siłą!
Więc śpiewaj jeszcze: o nim słuchać miło,

http://rcin.org.pl

Lubo cię strzaskam gniewny, oszalały,
Gdyż lepiej serce poszarpać w kawały,
Niż dalej cierpieć w niewoli bez końca,
Hej, lutnio, nastrój swe struny do słońca,
Do ciepła świtu, do miłej wolności,
Zanim nam w sercach na stałe zagości!

. . . . . .
. . . . . .

Bywaj, świcie, gwiazdo miła,
Coś lat tysiąc nad krainą
Ojców naszych wciąż świeciła,
A twe łaski dotąd słyną!

«Wolność» było twoje imię,
Niecierpiane w cara świecie,
Więc cię w więzach, łunach, dymie
Dotąd tłumi, nęka, gniecie.

«Prawda» było twe przezwisko,
Niesłychane u Moskali,
Więc wzniecali płomienisko,
Myśląc, że cię wreszcie spali.

Lud wyzwoli cię z ciemnicy,
Bóg mu wolę da i siłę,
A my, polscy bojownicy,
Odkopiemy twą mogiłę.

Bywaj, świcie! orle, bywaj,
Bo oślepną nasze oczy,
Serca wzmagaj i ogrzewaj,
Nim je czerw zwątpienia stoczy!

http://rcin.org.pl

Bywaj, świcie! My ofiary
Uskładamy z duszy, z ciała,
Lecz nam z piersi zerwij mary,
Daj, by wolność panowała!

Witaj, świcie! Orzeł biały
W błyskawicach z tobą zleci,
Więc opasuj kraj nasz cały,
Ogrzej wszystkie jego dzieci!

http://rcin.org.pl

MACIERZ SZKOLNA.

Ja z martwych budzę narody zdeptane,
Dźwigam plemiona, światło rzucam wszędy
Na dusze, pługiem moim przeorane.
Rzucam posiewy w szare ludzkie rzędy,
Posiewy czyste, grzechem nieskalane.
Szczepię miłości świetlane obrzędy,
A kto się w moje zaciąga szeregi,
Czynami życie wypełnia po brzegi.

Słonecznym płaszczem pragnę lud osłonić
Od wszystkich cierni życia i niewoli;
Pragnę ku sobie jego serca skłonić
I ku jaśniejszej poprowadzić doli.
Nie dam mu skarbów, tkwiących w duszy, trwonić,
Przeze mnie z więzów hańby się wyzwoli,
Zmężnieje w sobie, wszystkie cnoty skupi
I ojców winy zmaże i odkupi.

Idę z miłością na polskie zagony,
By na nich zasiać złote wiedzy ziarno,
Wznosić nauce świątynie i trony,

http://rcin.org.pl

Dźwignąć oświatą kmiecą dolę czarną,
Z ugorów tworzyć łan zbożem złocony,
Zanim je chwasty plugawe ogarną.
Jestem, by z twardych otchłani ciemnoty
Wywieść lud biedny, przesądu rwać sploty.

Przez moje tchnienie, jak przez tchnienie ciepła,
Skała serc ludzkich w dobroci skruszeje.
Zbudzi się dusza, w długiej nocy skrzepła,
Dusza ludowa, nowy prąd powieje,
I tyle z siebie wyda ziemi ciepła,
Taką powszechną roztoczy nadzieję,
Że kraj, rozpaczą niewolną powity,
W dziejach ludzkości wyniesie na szczyty.

Którędy przejdę, wznoszę z rumowiska
Budowle wielkie i trwałe, jak wieki,
Bom ja jest szczęścia ludzkiego kołyska,
Matka troskliwa: bez mojej opieki
Największe ludzkie walą się koliska
I giną w nurtach zapomnienia rzeki,
Serca ogarnia zwątpienie i trwoga,
Niszczy zgnilizny straszliwa pożoga.

Promienną zorzą wstaję nad krainą
Smutnych lechitów: rozkuwam okowy,
We mnie przeszłości grzechy ich zaginą,
Rozkoszą wiedzy obejmę ich głowy,
Uczczę lud dobry uczonych drużyną,
I błyśnie w Polsce dzień powstania nowy —
Dzień, co w miljonach nową jaźń rozszerzy,
Jaźń ukochania uczącej Macierzy.

http://rcin.org.pl

Czego nie dały walki ludów krwawe,
Przez skromną szkołę powołam i stworzę:
Na zawsze zetrę chwile ludu łzawe,
Wszystkim do szczęścia wierzeje otworzę,
Na prąd miłości pchnę narodu nawę,
Miłością wrogów jego upokorzę,
Miłością przejdę całą polską ziemię,
Do życia zbudzę naród, co wiek drzemie.

Trądem nieuctwa ludy nawiedzone
Cudowną wodą powszechnych uczelni
Omyję z czasem, i tak wyzwolone
Przeze mnie wstaną z wiekowej popielni,
Wnosząc braterstwo w chaty zakażone;
I wyjdą z niego bohaterzy dzielni,
Co przyszłym rzeszom przez swe poświęcenie
Dadzą wiek złoty, wiarę, wyzwolenie.

Jam Macierz. Garnę do swych kolan dzieci
Wszystkich czczych duchem, a cierpiących nędzę,
By z nich dla przyszłych wychować stuleci
Męże, którzyby w świata zasług księdze
Byli wpisani zasługą, co nieci
Promień spokoju, wije szczęścia przędzę,
Aby Ojczyźnie miejsce dać naczelne,
Gdy świat braterstwu gody da weselne.

http://rcin.org.pl

SIEPACZE.

Idą wierne carskie sługi
Zło wymiatać z carskiej ziemi,
Rząd szubienic wznoszą długi,
Kat podąża wnet za niemi
Śmierć potwornie w górze kracze,
Idą pełni cnót działacze —
To siepacze!
Krwi poleją się wnet strugi:
Chce się rabom woli, ziemi,
Gdy zawiśnie jeden, drugi,
Brata zdusi dłońmi swemi,
Baba po swym gdy zapłacze,
Łez nie stanie na rozpacze —
To siepacze!
Już obrzydły chamom pługi,
Niechcą carskiej orać ziemi,
Żyzny kraj zamienić w smugi
Wnet car każe łaski swemi!
Chłopa w dyby pchną pałacze
Czynownikom da się dacze —
To siepacze!

http://rcin.org.pl

Żydzi, dotąd korne sługi,
Chcą być ludem, nie obcymi.
Pogrom dla nich! rzeź! kańczugi!
Niech chęć zmyją łzami swemi!
W Sybir plemię słać tułacze,
Kiedy samo w ogień skacze!
To siepacze!
Ludów różnych szereg długi,
Chcąc prawami żyć nowemi,
Rwie się gwałtem do maczugi,
Z sługi skończyć chce carskiemi.
Wieszać syny te sobacze,
Puścić na nich wszystkie szczwacze
To siepacze!
Lach chce woli na usługi,
Klątwy miota wciąż groźnemi
I na miecze zmienia pługi:
Chce najeźdźców wygnać z ziemi.
Stryk na szyję — to kopacze
Kopalń złota — Ziemia płacze! —
To siepacze!
Cały kraj szeroki, długi
Popiołami lśni białymi.
Krwi czerwienią płyną strugi!
Pożar rośnie — jęk po ziemi
Idzie, niesie łzy, rozpacze,
Wszędy śmierć haniebna kracze. —
To siepacze!
Hej! spotniały krwią kańczugi:
Dłoń złodziejów okropnymi
Razy zbuntowane sługi
Karze w wielkiej carskiej ziemi,

http://rcin.org.pl

Dla orderów cni działacze,
Cała ziemia wasza płacze. —
To siepacze!
Armja — sława, podłe sługi,
Mięsa żąda. Kłami swymi
Zamiast szarpać bunt zbyt długi,
Szczerzy je do władców ziemi.
«Bratnią walkę od dziś znaczę»,
Wnet car krzyknie na działacze. —
To siepacze!
Car zmęczony! Te stalugi,
Coś krwią mazał obraz ziemi,
Runą na twe wierne sługi,
Krew wypijesz usty swemi,
Kruk nad ścierwem twem zakracze,
Lecz pies nawet nie zapłacze. —
To siepacze!

http://rcin.org.pl

MODLITWA.

Wejrzyj, o Panie, z wysokości nieba
Na naród polski smagany i bity,
We krwi broczący swoich własnych dzieci,
Łaknący swobód, ziemi, woli, chleba,
Darty rozpaczą, smutkami owity
I żądny życia, co w nim wiarę nieci,
Że przez swą boleść i pragnienia czyste
Łask Twych dostąpi, Zbawicielu Chryste!

Wejrzyj, o Panie, w wielką naszą nędzę,
Odkąd pierś matki gniotą stopy wroga,
Upadek ducha, Kainowe czyny,
Na królujące w sercach gniewu jędze,
W głąb duszy naszej, gdzie zawiść — pożoga
Ohydne zbiera siewów swych wawrzyny,
Gdzie jednak płoną lica Twe świetliste;
Wejrzyj i dźwignij naród Polski, Chryste!

W omdleniu dłonie opadają skute,
Nawet myśl nie śmie wybiedz w Twoje wyże
Chęć czynu w piersi czai się i skrada,
Nierząd ofiary wciąż zagarnia sute,

http://rcin.org.pl

Wpełza do świątyń i bezcześci krzyże,
A lud bezsilny pod ciosami pada,
Jeno do Ciebie myśli wznosi mgliste.
Ratuj nas, Boże, okrwawiony Chryste!

Przez Matkę Twoją, co nas płaszczem słoni,
Niezamącenie królując nad nami,
Przez krwawą dolę i ciernie ojczyzny,
Przez miłość dla Niej, co nam serca płoni,
Ukaż nam drogę, zmytą krwią i łzami,
Niechaj nas bolą niezgojone blizny,
Lecz znacz nadziei piętnem serca czyste,
Że dzieciom naszym wolność wrócisz, Chryste!

http://rcin.org.pl

DO BOJU!

Do boju, bracia, stawajcie mocarnie!
Wspólni cierpieniem, z wiarą w swoje siły;
Żądza wolności niechaj was ogarnie,
Niechaj wam ojców przekażą mogiły
Panów swych czyny i wielkie męczarnie,
Co w laur bólu cały lud powiły —
— Stuletnią krzywdą ucisku niedoli,
Która i w grobie ciężką jest i boli!

Do boju, bracia, lecz bez krwi rozlewu,
Wyklnijcie dzikie słowa: miecz, pożoga!
Często zawodzą straszne czyny gniewu,
A kędy przejdzie uzbrojona noga,
Próżno się plonu spodziewać z posiewu,
Daremnie myśli biegną do stóp Boga,
Szał krwi oparem wszystko ludzkie niszczy
I nic nie szczędzi śród dymiących zgliszczy.

O! ciężkie wstanie z gruzów i popiołów,
Porosłych chwastem bratniej nienawiści,
Ciężkie dźwiganie do pracy, mozołów,

http://rcin.org.pl

Zanim się dusza z krwawych plam oczyści,
A grzeszne usta śród zastawnych stołów
Wezmą dla ciała obfite korzyści.
Wojna — niedola rozpaczna i klęska.
Wszcząć wojnę próżność! ustrzedz się rzecz męska!

A kiedy bratnie zewrą się gromady,
By mieczem gwałtu uderzyć na siebie,
Zatrutych jaźni gdy wypełzną gady,
By się żreć wzajem na rodzinnej glebie,
Pośród nich staje Judasza cień blady
Szczęsny, że naród sam mogiłę grzebie
Na wszystko szczytne, co wieki budował,
Co czcił, w co wierzył i czemu hołdował!

Nam zamiast mieczów potrzebne są kosy,
Stalowe pługi, sierpy i lemiesze,
Z każdego ziarna stuziarniste kłosy,
Byśmy rodzinne żyźnili pielesze,
Byśmy odzieli kmiecy naród bosy
I nakarmili tłumne głodne rzesze,
A gdy wichr piersi żadnej nie osiecze,
Miłość i jedność wezmą lud w swą pieczę!

Nam zamiast armat, śmierć siejących wszędy,
Konieczne dzisiaj są elementarze,
Byśmy w głębokie, mas ludowych rzędy
Nieśli pochodnie światła i ołtarze
Wznosili wiedzy, miłość własnej grzędy
Szczepili w ludzie, co z nią idzie w parze.
A gdy nie stanie ciemnych, choć widzących,
Nie stanie w Polsce głodnych i cierpiących!

http://rcin.org.pl

Wszak nie ten tylko bohater ludowy,
Kto walczyć staje o wolność swych braci;
Wszak nie ten tylko, co ofiarą głowy
Rzesze swą śmiercią męczeńską bogaci...
Wyższy nad innych, co twarde okowy
W ciszy podcina, życie na to traci,
Żyje dla innych, nieznany umiera,
A sieją wiele, plonów sam nie zbiera.

Ten nieśmiertelną winien zdobyć sławę,
Co szare rzesze oświeca, podnosi,
Daje im serce, dźwiga życie łzawe:
Za którym tłumnie idą nadzy, bosi,
Aby zeń czerpać wiarę na dni krwawe;
Który zna tylko prawdę i ją głosi,
Co nie uniesion chwilą mężnie staje,
Lecz całe życie bliźnim swym oddaje!

Do boju, bracia, lecz do boju tego,
Co trwać powinien aż do chwil zwycięstwa,
Co pewny wiedzie do celu znanego,
Co nie uniesień, lecz ciągłego męstwa
Wraz potrzebuje od ludu całego,
Co się nie znaczy klątwą niedołęstwa,
Lecz w trudnej pracy osiąga te cele,
Jakich krew walki zdobywa niewiele!

A gdy was, bracia, losy przyniewolą
Dać krew i życie dla przyszłego siewu,
Odeprzeć kata, co był w oku solą,
To dajcie tyle swojej krwi i gniewu,

http://rcin.org.pl

Abyście władzę wzięli nad swą dolą,
Byście z tej walki i ognia zalewu
Ojczyznę wolną wywiedli i całą,
Wolną na wieki, potężną, wspaniałą!

http://rcin.org.pl

ZDRAJCA.

Śniłem . . . . . .
Sen na me piersi ciężką upadł zmorą,
Pot udręczenia wycisnął na skronie,
Myśli oplątał jakąś wizją chorą,
Żem zmarł dla świata . . . . . .
. . . . . A po moim zgonie
Duch uskrzydlony tęsknoty lotami,
Hen! poza słońce w nieba wybiegł wyże . .
Do Boga zdążał . . . . . .
. . . . . Niewzruszony łzami,
Ani rozpaczą . . Niepomny na krzyże
Tych, com w sieroctwie zostawił po sobie,
Jedno pragnienie uczułem w przestrzeni,
By, zanim ciało moje złożą w grobie,
Dobiedz do raju, co się tęczą mieni.
Hej! coraz szybciej mknie dusza do Boga,
Po drodze mijam gwiazdy, jasne słońca;
Coraz to puściej . . . . . .
. . . . . Już mną wstrząsa trwoga,
Że tak biedz będę wieki... Biedz bez końca!...
I zdało mi się, że ten lot straszliwy

http://rcin.org.pl

Jest ducha piekłem i klątwą wiekową;
Że duch, zerwany ze śmierci cięciwy,
Za zbrodnie znaczon męką zagrobową,
Gdy z ciała pomknie w lazuru bezbrzeża;
W rozpacznej ciszy wisi wieków krocie,
A wiek zaledwie jest chwilą pacierza,
I kresów drogi nie przybliża w locie.
Gdy takim lękiem dusza ma się dręczy,
Przedziwne blaski ujrzałem przed sobą:
Tysiąc słońc różnych paliło się w tęczy,
Orgja świetlana była nieb ozdobą.
A śród tej blasków ognistej mgławicy
Zawarte stały srebrno-złote wrota,
Przed niemi anioł w rycerskiej przyłbicy
Z mieczem ognistym, jak gdyby ze złota.
I rzecze do mnie ten stróż skrzydłobiały
Głosem potężnym, lecz miłym jak chóry:
«Komu królować w niebie losy dały,
«Kiedy wybiegnie ponad ziemskie chmury,
«Zanim niebieskie zdoła przejść wierzeje
«I wieczne szczęście swą duszą ogarnie,
«Musi przejść czyściec, poznać piekła dzieje:
«Nim rozkosz pozna, musi znać męczarnie!»
I zanim padło z cudnych ust anioła
Ostatnie słowo ciężkiej zapowiedzi,
Ciemność zawisła u mojego czoła,
Niebo pokryła opona ze śniedzi! . . . . .
Palącą dłonią ujął mnie za rękę
Duch potępienia . . . . . .
. . . . . .
. . . . . I pędem pioruna
Padłem w otchłanie, szaloną już mękę

http://rcin.org.pl

W zawrotnym pędzie biorąc z opiekuna.
Piekło! . . . . . .
. . . . To duchy, zbrodniami przykute
Do ścian, wzniesionych z srebrników frymarki,
To dusze, jękiem ofiar swych zatrute,
Którym łzy sierot, spadając na barki,
Ciągłego ogniem palą pożądania!
To nienasytnych pragnień wieki całe,
Beznadziejnego czas oczekiwania!
To bóle grzechu w rozpacz skamieniałe.
Szereg bez końca potępieńców stoi,
Szereg ust w ciemnie wieczne klątwy ciska,
Przed każdym — jego własny grzech się roi,
A z nim się wiąże trumna i kołyska!
. . . . . .
Piekło! . . . . . .
. . . . Przejść muszę, by trwać chwilę z tymi,
Co potępieni byli już na ziemi;
Pragnąć wraz z nimi i cierpieć wraz z nimi;
Owionąć troską; oblać łzami swemi;
Żagiew uniesień zapalić śród łona,
By przed swym wzrokiem oświetlić ich zbrodnie;
Przejść tę nadzieję, co w nich wiecznie kona;
Wspłomienić w duszy żądze, jak pochodnie;
Wszystkie pokusy w sercu wypiastować;
Pić źródło mętne upadku i chuci —
Potem to wszystko wolą potratować,
Zanim z haszyszu dusza się ocuci!
Piekło! . . . . . .
. . . . Zbrodniarzy przechodzę szeregi
Grzechem zatrute długie korytarze,
Wizją upadku zasnute po brzegi,

http://rcin.org.pl

Myślą ohydy zapisane twarze.
Myśl każda świeci z pod płonącej czaszki,
Jako misterjum ludzkiego spodlenia,
A duchy ciemne tworzą tu igraszki
Pośród dorobku djabelskiego mienia!
. . . . . .
Im głębiej w otchłań, cięższe grzechy świecą
Łuną pożarów z morza pożądania,
Cięższe westchnienia i cięższe łzy lecą,
Aż gromy wstają z potępieńców łkania.
A taka boleść wszystkie krzywi lica,
A taka rozpacz serca im krzyżuje,
Zwodna nadzieja, dzika obłudnica,
Tak im co chwila ginie, to czaruje,
Że duch ochotę uczuwa bolesną
Pozostać w piekle! . . . . . .
. . . . . Wyzwać znowu Boga,
Objąć tę nędzę wielką i bezkresną
I z tej pożogi wyjść sam jak pożoga!
Piekło! . . . . . .
. . . . Tam wszyscy cierpieniem spojeni,
A jednak wzajem nienawidzą siebie,
Tylko skalanie jedno tam się mieni.
. . . . . .
. . . . . .
Dobiegam końca. Słyszę krok na glebie.
Zcichają jęki i giną katusze,
Aż, jakby klingą, zatrutą jadami,
Wzrokiem skazaniec przebija mą duszę.
Całe w nim piekło świeci ohydami,
Przebija wzrokiem żmii czy padalca.
Sprzedawczyk kraju! zbrodniarz śród zbrodniarzy!

http://rcin.org.pl

Jeden jedyny swej ojczyzny zdrajca!
Jeden z największych piekła luminarzy!
A przed nim wizja matki załzawionej!
A przed nim klątwa ludu i narodu!
A przed nim ziemi nienawiść zelżonej!
A przed nim ciernie śród wizji pochodu!
Jeden śród piekła! Wzrok zapatrzył w zbrodnie,
W hańbie zanurzył zaprzedane dłonie,
Skronie mu palą srebrników pochodnie...
A duch?? . . . . . .
. . . . . Duch piekło całe w sobie chłonie.
Zdrajca! Sprzedawczyk! . . . . . .
. . . . . Czuję pot na skroni,
Dreszcz zimny biegnie, przejmując me ciało.
. . . . . .
Kiedyż powrotu godzina wydzwoni?
Wszak wyrokowi zadość się już stało?...
. . . . . .
Wtem piorun z nieba ciężki sen przerywa,
Zrywam się z łoża, gromem obudzony...
Chwilę zda mi się, piekło mnie przyzywa,
Ach! dzięki Bogu, to był sen szalony...

http://rcin.org.pl

ZIEMIA POLSKA.

I.

Ziemio nasza miła, kolebko ludu szara,
Trosko jego wieczna i wieczne upragnienie!
Całą razkosz życia, doczesne całe mienie
Daje mu serdeczna żywiąca twoja czara.

Z ciebie w niego wrasta przedziwna, święta wiara,
Co mu trwać pozwala, choć głód to jego mienie.
Jest żywą ostoją w narodzie twoje tchnienie,
Dźwiga go, osłania, to znów, jak rodzic, kara.

Są, podobno, kraje przepyszne krasą swoją
Z bogatymi grody, z błyszczącą wierzchnią szatą,
Co w pysze swej wspaniałej, jak w słońcu, złote stoją.

Ty, biedny kraju nasz, przytulną jesteś chatą,
Gdzie miłością wspólną wspólne się rany goją,
Gdzie nadzieja żywie w przyszłości dań bogatą.

http://rcin.org.pl

II.

W kraju mym witałem świt pierwszy mego życia
I z piersi matki mej, żywionej sokiem ziemi,
Brałem życie w siebie ustami dziecięcemi.
Tu mnie kołysały rodzinne pierwsze śnicia.

I rosły ze mną wraz ojczyste upowicia,
Niewidzialne niby, splotami jednak swymi
Szarą wiążąc skibę z widmami snów pierwszemi,
A mowę ojców mych w serdeczne chłonąc bicia.

Dziecięce oczy me, w piaszczyste biegły dale,
Ucząc się miłować, co swoje, co ojczyste,
Co w sercach ojców mych błyszczało w wielkiej chwale.

Serce wszczęło kochać dni szare wietrzne, mgliste
I biedę, w ziemi mej goszczącą niemal stale,
I szczery chłopski lud, i serca jego czyste.

http://rcin.org.pl

III.

Nad kolebką moją serdeczna dobra matka
Piosenki nuciła, u ludu wysłuchane,
I do duszy biegły widziadła wyzłacane,
Istotne rozkosze i sny maluczkich światka.

Pieśni tych skarbnica przydrożna wiejska chatka
Wieki je chowała z królestwa pól zebrane,
Z wód i łąk, gdy stoją księżycem malowane,
Z każdego strumyka, z każdego niemal kwiatka.

W piosnki owe matka wplatała perły jasne,
Ciężkie łzy ludowe, krwawiącą szarą dolę,
Troski swe serdeczne, cierpienia życia własne.

I ssała dusza ma żywiące drogie sole —
Ziemi miłowanie, że gdy z niem kiedyś zasnę,
Będę czuł nad sobą kochaną czarną rolę!

http://rcin.org.pl

V.

Dziecięcem sercem mem do ziemi stóp się kłonię,
By ciepłotą ciała kęs ogrzać dobrej pani,
Z dziecięcej duszy mej oddaję cześć jej w dani,
Za to zaś piersiami jej miodne wdycham wonie.

Pieszczę się ze skibą, ogarniam wzrokiem błonie,
I ziemia cieszy mnie, jest mi, jak deszcz dla kani,
A każda grudka jej tak k'sobie ciągnie, mani,
Że człowieka zda się bez śladów w siebie wchłonie.

Kościami ojców mych tę ziemię użyźnioną
Chłopięcą duszą mą uwielbiam z całej mocy
I czerpię radość z niej, fałszami nie skażoną;

A choć z pokoleń tych wyrastam, co śród nocy
Spędziły życie swe, ufam, że zniewoloną
Przyszli potężniejsi wybawią z pęt prorocy.

http://rcin.org.pl

IX.

Młodość-rajskie ptaszę dla tych, co wolność mają,
Żagiew to płomienna, co nieci ognie czynów,
Buduje cudów gmach bez żądzy czczej wawrzynów,
A krocie ofiar jej za czyny wielkich stają.

Młodość zbawia ludy, co w niej wskrzeszone wstają,
Ojców zdumiewają promienne prace synów,
Co górnym lotem swym nękają ród kainów,
W niej leży zbawień cud, zbrodnicze serca tają.

Wydarto ciebie nam, młodości jasne słońce,
Rozpaczne starce my, sokoły na łańcuchu,
Bezbronni, okuci ojczyzny swej obrońce.

A choć u wroga stóp upadliśmy bez ruchu,
Już płyną drogie k'nam wolności pierwsze gońce,
Czujemy pierwszy dreszcz wiośnianych burz podmuchu.

http://rcin.org.pl

X.

Narody! wzywa was lud, skuty gwałtem w pęta;
Że pierwszy wnosił w świat wolności blask stuleci,
Że wznosił ludzki ród, dziś płaci krwią swych dzieci.
Narody! ziemia ta swą wolność wciąż pamięta.

Za grzechy ojców swych opłaca macierz święta
Męczeństwem synów cnych, co w ludach podziw nieci.
Nie łapcie chorej więc w podstępu podłe sieci,
Pozwólcie z martwych wstać, gdyż przez was była ścięta.

A nowym szlakiem znów do światła was powiedzie
I pierwszy weźmie trud, by dusz szlachectwo wznosić,
Że swobód godną jest, czynami wam dowiedzie!

Jej czynów zbożny siew pocznie się złotem kłosić,
Bez krwawych gnuśnych walk zaradzi nędznych biedzie,
Więc nie pozwólcie jej hańbiących kajdan nosić!

http://rcin.org.pl

XI.

Szeregi długie lat na barki nam zstępują,
A każdy nowy rok to nowy ciężar życia:
Coraz mniej nadziei, wolności, łask użycia;
To nowy twardy ćwiek, którymi trumnę skują.

W niewoli człowiek rósł, w niewoli dni się snują,
I starość tylko zna żelazne pęt powicia,
A w myślach snują się pogrzebne zimne śnicia,
I nawet w skonu czas już, pono, nie rozkują.

Pochmurny życia bieg, rozpaczna śmierć w niewoli,
Nieznany jutrzni blask, nieznany aż do trumny,
I ciężki dzieci los, co nawet w trumnie boli.

To przetrwać tylko mógł przeszłością, naród dumny,
Którego żaden wróg nie złamie świętej woli,
A wielki w sobie jest szlachetny, mężny, tłumny.

http://rcin.org.pl

XII.

Po ile razy w dzień na pogrzeb łkają dzwony,
Tylekroć serce żal, jak nóż, boleśnie kraje,
Że bratnią trumnę znów cnej ziemi się oddaje,
Że, nie znając świtu, ktoś zginął zniewolony.

A dusze dążą wciąż za świata obce strony,
I w ziemi ojców mych cmentarne rosną gaje,
Gdzie smutnych leży moc, gdzie śmierć się czynem staje:
Kto za kraj życie da, by spokój wziąć wyśniony.

Gdy wyzwolenia dzień zabłyśnie ponad nami,
Uwieńczym zmarłych gród wolności pierwszem kwieciem,
Wdzięcznością narodu, żałobą, smutkiem, łzami.

Pochyły skromny krzyż cierniami serc opleciem,
Przysięgą czystych dusz, że swoimi czynami
Z ziemi ojców nigdy wolności nie wymieciem.

http://rcin.org.pl

XIII.

Kiedy po niebiosach gwałtowna przejdzie burza,
Umilkną pioruny, i skrzydła wicher złoży,
Odświeżonem tchnieniem napawa się świat boży,
I w czystem powietrzu, co żyje, wnet się nurza.

A gdy naszą ziemię czad krwawych burz odurza,
Krocie ofiar ginie śród ducha czczych rozdroży.
Zostaje smutku łza, a serca trwoga korzy,
I traci życie lud, u szczęścia mrąc podnóża.

Brak sił nie gubi nas, lecz zwątpień jad podcina;
Zanim zwyciężymy, już zwiędną dusze w łonie;
Rozpaczy przedwczesna wybije nam godzina.

I znowu ojczyzna we łzach i troskach płonie,
I krwawe ramiona na więzów krzyż rozpina,
I chociaż żyje wciąż, w niewoli ciągle tonie.

http://rcin.org.pl

XVII.

Chłop-twardy kruszec-stal; w nim próżno szukać złota,
Które ku ozdobie przecudnie ma pasować,
A chociaż szlachetne, kto nie wie, jak je chować,
Częstokroć potrafi w kałużę zawlec błota.

Chłop-to jak żelazo: paląca z nim robota —
Cierpliwie wszystko zeń, co pragniesz, możesz kować:
Byle serca, duszy i rąk swych nie żałować,
Wyda korzyść z siebie nad wszystkie ziemi złota.

Twardy lecz hartowny: da giąć się a nie skruszy,
Choć wątły cieleśnie, on duszą trwa niezłomną.
Szczęśliwy, kto do chłopskiej podoła trafić duszy.

Nie bierze górnych miejsc postacią swoją skromną,
Lecz gdzie zapragnie stać, nic stamtąd go nie ruszy,
A jednak często chłop postacią jest bezdomną.

http://rcin.org.pl

XXII.

Tęsknoty, zadumy padają w ducha głębie,
Pieczętują smutkiem godziny w łzach strażnicze,
I w jakimś przestrachu śni serce pokutnicze,
I myśli pierzchają trwożliwe jak gołębie.

Z otchłani spodlenia, jako głodne jastrzębie,
Wrogowie czychają i szpony swe zbrodnicze
Ostrzą, aby zszarpać Polski smutne oblicze,
Zapuścić ostry dziób w jej serca krwawe głębie.

Miast wspólnie stanąć wraz do boju o swe życie,
My stare rachunki liczymy między sobą,
I w przepaść toczym się wyrytą waśnią skrycie.

Trującą wszędy jest w narodzie mym chorobą,
Że każdy rządów chce, udziela rad obficie,
A, kiedy zginąć ma, świat zgubić rad ze sobą.

http://rcin.org.pl

XXIII.

Próżno głosy wstają, wskazując przyszłe mary
Tej, którą chcemy mieć za ojców swych puściznę.
Polak chętnie przyjmie w obronie ziemi bliznę,
Niecha ją, gdy obce zatrują go opary.

Słabość narodową poznawszy, nam do czary
Naszego istnienia wlewają zła truciznę
Obcy nam przybysze, by łacniej wziąć spuściznę
I zagrabić sobie nękanej byt ofiary.

My zaś, jako gąbka, ciągniemy w siebie jady
I niebrak pośród nas Judaszów, co całują
Ojczyznę, by na niej zostawić zdrady ślady.

I w okrąg wali się, co przodki przekazują.
By światu obraz dać niesfornej walk gromady —
Ludzi niewiedzących, co robią i co czują.

http://rcin.org.pl

XXV.

Z odmętu burz i walk, jak gdyby z chmur mgławicy,
Z namiętnych starć i gróźb, strasznego krwi przelewu
I z orgji ludzkich mas, z płomiennych czynów siewu,
Z otchłani wstanie dzień, jak z zimnej zdrój ławicy.

I spłynie łaska łask, by wywieść lud z ciemnicy
I Mojżeszowy cud śród wolnych ludów śpiewu,
Śród niezłomnej siły rozkutych myśli wiewu
Powtórzy zbawczy dzień, świt wyjdzie z nawałnicy.

I święta radość znów obejmie naród wolny,
I pozna brata brat, i uścisk splecie dłonie,
I szczęściem stanie się potężny trud mozolny.

Wypłynie święty dzień, nazawsze mrok pochłonie
I siłą blasków swych oświeci świat niewolny,
I z długich krwawych trosk ochłoną ludzkie skronie.

http://rcin.org.pl

XXVI.

Jakoby z arfy strun, z mej duszy pieśń się zrywa,
By podjąć tęskny żal, co płynie po dolinach
Smutnej naszej ziemi, co w ludzkich szuka winach
Tych poziomych niskich, co z kajdan są ogniwa.

Porwana w życia wir, szarpnięta troską, żywa
Pieśń zbiera gorzką żółć, co w ludzkich tkwi głębinach,
I tylko czasem w łzach lub gniewnych spłynie czynach,
I zbudzi sumienie jej nuta szczera, tkliwa.

Lecz krzyżem jest mi pieśń, gdy widzę moją ziemię,
Zakażoną jadem, rozterki pośród dzieci,
Szarpiących na ćwierci swe własne wielkie plemię.

I łzami jest mi pieśń, co w sercu bojaźń nieci,
Czy wskrześnie życia moc, co w duszach ludu drzemie
I czy złota jutrznia ojczyźnie znów zaświeci.

http://rcin.org.pl

XXVII.

Chcę, jako orzeł być, co patrzy w żary słońca,
W promieniach loty stali, a ma pod sobą burze,
Lub ostrząc krwawy dziób, wierzchołki skalne struże,
Ojczyzny pęta rwać, ochraniać ją do końca.

Chcę wobec ludzkich win być braciom, jak obrońca,
A przeciw ziemi grzech, to zbrodni złe podnóże,
Przecinać piętnem hańb i serca nieść ku górze
I w dusze winnych słać z lekami wiary gońca.

A gdy nie zdołam być proroczych myśli siewcą,
Prowadzić ludu tam, gdzie kwiat zbawienia rośnie,
Chcę ze snu budzić go, lub być trosk ziemi piewcą.

Nie pychą we mnie jest sen o ojczyzny wiośnie,
Ja pragnę zgody być na polskich ziemiach siewcą,
Niech z siewu tego grób w spokoju ruń porośnie.

http://rcin.org.pl

XXVIII.

Jak z motka złota nić, tak z duszy myśl się przędzie,
Ilekroć razy lot ku ojców ziemi kłoni,
A jedna drugą wciąż tak błyskawicznie goni,
Ze pióro moje ich szybkości nie zdobędzie.

A jabym pragnął wraz być duszą swoją wszędzie,
Gdzie łzy, niedola, ból, gdzie nędza zębem dzwoni,
Gdzie mowę bierze wróg i w swojej gubi toni
I biedny ciemny lud za swoje ma narzędzie.

Ja myślą każdy dom i każdą ludzką głowę
I każde cierpienie przeglądać pragnę szczerze,
By z nich urobić moc, co tchnie w nas życie nowe.

I siłą czynów zgnieść, co życie z mętów bierze,
Co ogniem dla nas jest, posiewy paląc zdrowe,
A chcąc nam wolnośc dać, rozboju, zbrodni strzeże.

http://rcin.org.pl

DO ŚMIERCI.

Przybywaj, śmierci, i spal mi łono,
Jadem zniszczenia wsiąknij w wnętrzności,
Powlecz mnie ciemną swoją osłoną,
Swą zgryźliwością spopiel mi kości!

Przybywaj, święta i swojem tchnieniem
Zatamuj w piersi ujścia tchu mego,
Osłoń mnie nocy wieczystej cieniem —
W tobie chcę szczęścia szukać złudnego!

Śmierci! Spokojnym swym majestatem
Wabisz znękanych rozbitków świata,
Wszak najcudniejszym wszechbytu kwiatem
Jest cisza wielka, co grób oplata!

Musi przejść wszystkie rozpacze bytu,
Kto ciebie dojrzy, jako spocznienie;
W zakrzepłe twarze pełne zachwytu,
Smierci wszechwładna, kładziesz twe tchnienie!

Biedny, kto umrzeć nie ma dość siły,
Kiedy go wszystko w życiu zawiedzie,

http://rcin.org.pl

Czyje się loty pragnień rozbiły,
Komu uczucia powlekły śniedzie!

Biedny, kto życiem nazbyt związany,
Kto w łzach się topi, a życia pragnie,
Kto dookoła widzi kurhany,
Kto do swej woli żądań nie nagnie!

Biedny, kto skamle o życia chwile,
Chociaż ciężarem jest sam dla siebie,
Kto, o swej własnej nie śniąc mogile,
Najdroższych sercu kolejno grzebie!

Lecz najbiedniejszy ten pośród ludzi,
Komu nie wolno umrzeć wbrew chęci,
Kto z żądzą śmierci kładzie się — budzi,
Kto istnieć musi choć grób go nęci!

Szczęsny, kto byt swój jak nektar pije,
Kto żyjąc, życie dokoła nieci,
Komu się praca, jak z płatka wije,
Kto się nie splątał w rozpaczy sieci!

Szczęsny, kto silny — w siłę swą wierzy,
Zna tylko górne słoneczne szlaki,
Kto czystą duszą dni swoje mierzy,
Wolny w sumieniu, jak boskie ptaki!

Szczęsny, kto nie zna walk bez zwycięstwa,
A pragnąc życia, nie zmruży oka
Przed grozą śmierci! kto pełen męstwa
Idzie, choć przepaść przed nim głęboka!

http://rcin.org.pl

Lecz najszczęśliwszy, kto nie istnieje,
Lub istnieć przestał, śmierci, z twej mocy,
Czyjej już duszy nic nie zachwieje,
Kto ciszę wieczną ma w wiecznej nocy!

http://rcin.org.pl

ORACZ.

Wstanę rano
do pracy,
Zanim wstaną
śpiewacy.
Których pienia
po lesie
Echo zmienia,
W dal niesie.
Szare woły pogonię,
Ziemię czarną przeorzę,
Krzyżem świętym osłonię,
Pługiem pierś jej otworzę.
Zorzę całą swą rolę
I nakarmię do syta,
I na dolę niedolę
Garścią sypnę w nią żyta.
Gdy pić zechce, to rosy
Deszcze łzami napoją,
A wczas chłodu niebiosy
Słonka ciepłem ukoją.
Zajdzie ono zaś skwarne,
Krwawą pracę porzucę,

http://rcin.org.pl

Dłonią z czoła pot zgarnę
I do dzieci powrócę.
A Bóg troski
policzy,
Ze swej Boskiej
żytnicy
W kłosy ziarna
nałoży,
By nie zmarniał
lud Boży.

http://rcin.org.pl

REZYGNACJA.

Hej! gdy ujmę wiosła w dłonie,
Gdy wyprężę swe ramiona,
To aż pot mi sperli skronie,
Jęk się ozwie z głębi łona.
Gdy pochwycę w dłonie wiosła,
Gdy zatopię w wody chłodne,
Aby burza mnie nie zniosła,
Nie zatrwożą głębie wodne.

Z domu matka mnie wyprawia,
Na nieznaną święci drogę,
Żalem oczy swe załzawia,
Na jej twarzy czytam trwogę.
»Słuchaj, — mówi — dziecię moje,
W walkach z życiem ginie wielu,
Ty przez ciernie i przez znoje
Zmierzaj śmiało wprost do celu!
A choć nieraz sił nie stanie,
Choć ci serce krwią opłynie,
Nie znaj, co to jest wahanie:
Prosto idąc, nikt nie zginie.

http://rcin.org.pl

Słuchaj, — mówi, — drogie dziecię,
Kochaj ile serce wmieści,
Niech twa miłość świat oplecie,
Niech twa dusza świat ten pieści!«

Stoi krzepka łódź u brzegu
Nowa cała, wiosła nowe,
Krzepka łódź i lekka w biegu.
Hej! popruje głębie płowe!
Stoi nowa łódź na fali,
Lśni na słońcu żagiel biały,
Woda sią na słońcu pali,
W dal nurt złotem płynie cały.

Niema końca bezmiar wody,
Nęcą oczy sine dale,
Fal pląsają korowody,
Na ich grzbietach lśnią opale,
Lśnią szmaragdy i rubiny,
I brylanty lśnią na fali,
Nęci sobą bezmiar siny,
Tajemniczej piękno dali.

Hej! widziałem zagniewaną,
Nieskończoną wód głębinę;
Kły szczerzyła, plwała pianą,
Do dna wrzały wody sine!
Hej! widziałem jak kipiała,
Jak ryczała toń szalona,
Jak z wściekłością brzeg szarpała
Dziwna, straszna, niezmożona!

http://rcin.org.pl

Z domu matka mnie wyprawia
W kwiecie życia — jestem młody;
Jako łódkę życie stawia,
Jako przyszłość obce wody.
Mam więc ciągnąć łódź po fali,
Prosta droga mym ołtarzem,
Mam nieznanej sięgnąć dali.
Być sternikiem i wioślarzem!

Jako pomoc w przyszłem życiu,
Jako szczęście — przeznaczenie
Jasny żagiel przy odbiciu
Wnet podejmie wiatrów tchnienie.
Tak, gdy ramię me się znuży,
Szczęście z wiatrem w żagiel wionie,
I pomoże i usłuży,
Ze zmęczenia skroń ochłonie.

I kotwica w mojej łodzi
Srebrnolita na dnie leży,
Jak nadzieja śród powodzi,
Co to serca nie odbieży.
Ot! zatopię ją w niedoli,
W głębie chłodne; przeć dopyta
Dna, gdy burza zbyt swawoli,
Gdy już rozpacz w łonie wita!

Wypłynąłem. Cóż mi burze?
Cóż mi znaczą wichrów szumy?
Co mi ciemne chmury w górze?
Co mi fal spiętrzonych tłumy?
Wszystko ramię me przemoże:

http://rcin.org.pl

Jestem tytan, bom jest młody!
Wnet ujarzmię szumne morze,
Upokorzę chłodne wody!

Runął żagiel wichrem ścięty,
I bałwany go pożarły!
Wstrząsł się statek siłą pchnięty,
Wewnątrz fale się przedarły!
I runęło szczęście moje,
Jasny żagiel — szczęście jasne,
Z serca biją cierpień zdroje
I bez troski już nie zasnę.

Hej!... nadzieja mi została!...
Wnet kotwicę rzucam w tonie:
Zadźwięczała, zapłakała,
Już ją zimna fala chłonie,
I nie sięgła dna głębiny!
Łódź — me życie szarpią burze,
Drwią i szydzą, jak z łupiny,
Za igraszkę losom służę!

Teraz rozpacz walczy z falą:
Łamię wiosło jedno, drugie,
Rzężą piersi, skronie palą,
W wiek się mienią chwile długie,
Wre i kipi w mojem łonie!...
Wściekłość sercem mojem miota,
Oko błyska, mózg mój płonie,
W chaos straszny myśli mota!

Utraciłem chęć i siły, —
Dziś nie walczę z burzą życia,

http://rcin.org.pl

Czucia we mnie się wytliły,
Czekam śmierci upowicia.
Serce żywiej nie zabije,
Duszy niczem nie poruszę,
Wiem, że niby jeszcze żyję,
Lecz dla tego, że żyć muszę!

Czy mi jasnych ponad głową
Słońce rzuci snop promieni;
Czy mi nocą brylantową
Niebo moją łódź ocieni;
Czy mi piorun runie z góry,
Choć płomieniem świat ten spłonie,
Jak pędzone wichrem chmury,
Dróg nie szukam, chłód mam w łonie!

http://rcin.org.pl

ROZPACZ.

Coś się w duszy załamało,
Rozsypało w pył.
Coś mi w sercu skamieniało,
Bólem w myślach mych załkało,
Brak mi życia sił!

Wichr płomienny skłębił dumy
W rozpaczliwy zwał,
Jęków w łonie czuję szumy,
Wizji krwawych całe tłumy,
W sercu noszę szał!

Coś się w duszy załamało,
Padło w otchłań mar.
Coś mi duszę poszarpało,
Sny nadziejne z serca zwiało,
Zwiało cudny czar!

Sam podążam. Rumowiska
Sterczą wkoło mnie.
Żal mnie dławi, łzy wyciska,
Piorunami w duszy błyska,
Całą przeszłość rwie!

http://rcin.org.pl

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Nad moją głową czarne sztandary
Załopotały smutkiem rozpaczą.
W duszy mej wstały krwawe pożary,
Zgorzelizn ślady płomieniem znaczą
I, obracając wszystko w popioły,
Popielnych mgławic wznoszą odmęty,
W których spłonęły wierzeń kościoły.
Padł w gruzy zapał do życia święty!
Gdybym paznogcie mógł w serce wszczepić,
By zeń drgające wyrywać strzępy
I w tym straszliwym bólu zasklepić
Bóle, co szarpią duszę, jak sępy!
Gdybym mógł własne myśli obłąkać
I śmiechem krwawym cieszyć ulicę,
Aby nie mogły w duszę przesiąkać
Myśli-rozpacze, myśli-martwice!
Daremnie!... Trzeba nieść zgorzel w sobie,
A między ludzi uśmiech na twarzy,
I trwać rozpacznie w dusznej chorobie,
Chociaż przekleństwem serce się żarzy!

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Miałem w duszy kwietne sady
Ideałów woń.
Wpełzły do nich śliskie gady,
Że nie stało na nie rady,
Życia struły toń!

http://rcin.org.pl

Idą szały, idą burze,
Zalewają mózg.
Los zgorzkniałe stawia kruże,
Cierniem w rękę zwraca róże,
Nie żałując rózg!

Skuty szarpnąć się nie mogę
Na szaleństwa czyn,
W otchłań padły dni me błogie,
Z serca ból wyżenął trwogę,
Wyrok padł bez win!

Coś się w duszy załamało,
Padło w otchłań mar!
Coś mi duszę poszarpało,
Sny nadziejne z serca zwiało,
Zwiało życia czar!

http://rcin.org.pl

BURZA.

Miecz błyskawicy rozpłatał opony
Chmur gromonośnych. Padł piorun ognisty.
Wicher się porwał zaciekły, szalony
I w pędzie miotał jęki i poświsty,
I ścichł raptownie . . . . . .
. . . . . Jak pod różdżką Maga
Przypadł do ziemi . . . To pobudka błaha!
Cisza, a piersi opar duszny tłoczy.
Ze zgrozy zda się wszystko skamieniało.
Potwór chmur czarnych w skłębieniu się toczy
I zwolna zwala swe rozlewne ciało
Aż po widnokrąg, wielkie jak straszydła,
Do pędu burzy rozstawiając skrzydła.
Czasem przez pióra mignie promień słońca,
Kęs ziemi muśnie i schroni się wstydnie,
Że jął się roli uciesznego gońca,
Że mu wesele nawet nie obrzydnie,
Choć w smutnej grozie odrętwiał świat cały,
Choć piorunowych chmur się toczą zwały.
Zdala pomruki biegną przytłumione,
Coraz to bliższe, coraz potężniejsze;
Co może, schronień szuka przerażone

http://rcin.org.pl

Ptactwo w kąciki wpada najciaśniejsze,
A burza wali, rozrywając pęta,
Straszna żywiołem, z żywiołu poczęta.
Ryknął huragan. Grom za gromem pada.
Siecią błyskawic nieba opasane.
Walą się dęby. Cała ziemia biada.
Zmiecione lasy, pola stratowane.
Rozplotły chmury warkocze wodniste
Ulewą wściekłe, gwałtownie rzęsiste.
Hej! rozkiełznana huczy szałem burza,
Miecie wichrami, pioruny zapala,
Rwie pod niebiosa i w lasach się nurza,
Niszczy płomieniem, rozpasaniem zwala,
Zieje pragnieniem straszliwej zagłady,
Żywiołu mocą przeraża świat blady...
. . . . . .
. . . . . .
Cichnie . . . . . .
. . . . Śród nieba wschodzą cuda tęczy.
Usta do Boga ślą pokory słowa,
A serca wiarę z cudownej obręczy
Czerpią, i wstaje w nich otucha nowa,
I nowe życie po burzy się budzi,
I nowa ufność pada w dusze ludzi.

http://rcin.org.pl

MOJE OKNO.

Moje okno w świat wybiega,
W świat daleki i szeroki
Pól połacią rozłożystą,
Od nieb brzega i do brzega,
Od ziem szarych po obłoki
Przepojoną wonią czystą.

Moje okno w słońcu stoi,
W gwiazd promieniach i miesiąca,
Wyzłocone, rozsrebrzone,
Jak rycerskiej połysk zbroi.
Ptaszę o nie skrzydłem trąca,
Kiedy biegnie w moją stronę!

W moje okno płyną pieśni
Z ledwo widnych, sinych borów,
Czy z rozchwiei, mchem pokrytych,
Dzwonią je śpiewacy leśni
Przy pomocy żabich wtórów,
Ze spiżowych dźwięków litych.

http://rcin.org.pl

W moje okno płyną wonie,
Kwietne wonie, wonie zielne
Z szmaragdowej kadzielnicy,
Pierś ma rozkosz — zdrowie chłonie,
Czuję w sobie siły dzielne,
Sam w samotnej okolicy.

Pod mem oknem płynie rzeka,
Kryształowe niesie wody,
Czarujące szumy tworzy,
Wiosną burzy się i wścieka,
Nim ciążące zerwie lody,
Łono słońcu swe otworzy.

Pod mem oknem róża rośnie
Strojna w swe stulistne kwiecie,
Pełna czaru i urody
I o każdej młoda wiośnie,
A przepyszna w skwarnem lecie,
Póki ją nie zwarzą chłody.

Za mem oknem pusto wszędzie,
Cicho wszędzie, chociaż gwarnie,
Gwarnie gwarem sił przyrody:
W szybie pająk siatkę przędzie,
Nieopatrzne muchy garnie
I wyprawia stypy, gody.

Za mem oknem świat mój ginie.
Hen! daleko pełen jaźni
Świat krzyczący się poczyna.
Czasem stamtąd jęk dopłynie,

http://rcin.org.pl

Czasem echo dzikiej kaźni,
Lub łez z deszczem odrobina.

Przez me okno patrzę cichy
Bez pożądań i bez chuci,
Pełen święta w łona głębi.
Patrzę w lilji cne kielichy,
Słucham, jak chór ptasząt nuci,
Patrzę, jak wichr chmury kłębi.

Jedną jeno czuję trwogę,
By przez okno mojej chaty
Świat nie przedarł się wrzaskliwy,
Nie poszarpał chwile błogie,
Nie podeptał marzeń kwiaty,
Fałszem nie wpadł w chór pieściwy.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

	Str.
* * *	7
Pogrom. (Fragmenty)	10
Ojczyzna	21
O pacierz	25
Sąd polowy	30
Mowa polska	35
Car	40
Świt. (Fragmenty)	45
Macierz szkolna	68
Siepacze	71
Modlitwa	74
Do boju	76
Zdrajca	80
Ziemia polska	85
Do śmierci	101
Oracz	104
Rezygnacya	106
Rozpacz	111
Burza	114
Moje okno	116
Spis rzeczy	119

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2168